25 aktualnych ilustracyj.

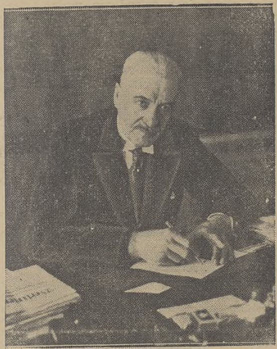
WSCHÓD

Lwów
Stanisławów
Tarnopol

ŻYCIE MIAST i WSI WOJEWÓDZTW POŁUDNIOWO - WSCHODNICH

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Nr. 116. Cena 20 gr. Rok IV.
Dnia 5 lutego 1939.
WYCHODZI KAŻDEJ NIEDZIELI.
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Lwów, ul. Piłsudskiego 21. - Tel. 210-86

Najdostojniejszy Solenizant.



Tradycyjnym zwyczajem dzień 1 lutego zwracał myśli i serca całego społeczeństwa w stronę Zamku Królewskiego w Warszawie, gdzie

Prof. Dr IGNACY MOŚCICKI
Prezydent Rzeczypospolitej

święcił dzień Swego Patrona. Ze wszystkich stron polskiej ziemi spłynęły w tym dniu życzenia Najdostojniejszemu Solenizantowi, jednoczące się w tych starych słowach: „Ad multos annos!"

ABSURD...

Fatalne nieporozumienie

na tle zadań szkoły powszechnej.

Od jednego ze znawców stosunków narodowościowych w szkołach powszechnych na terenie województw południowo wschodnich otrzymujemy następujące uwagi, które niewątpliwie wywołają ożywioną dyskusję:

Instytucja państwowej szkoły powszechnej, ten najdonioślejszy instrument wychowania narodowego, stała się od zarania Odrodzonej Polski zdewaluowaną pozycją w programie wewnętrznej polityki kresowej. Szkoła, jako arcyważny czynnik pedagogiki narodowej, roli swojej spełniać nie mogła, bo służyła i dotąd jeszcze służy jako chwyt dyplomatyczny. Przede wszystkim popełniono kardynalną pomyłkę, przyjmując, że skoro szkoła na obszarze o ludności mieszanej, w naszych warunkach polsko - ruskiej, będzie miała trudności w jednolitym wychowywaniu narodowym, to należy cel wychowania zmienić z narodowego na państwowy.

Dziś dla nikogo już nie jest tajemnicą, że dzieci rodziców o niezdecydowanym charakterze narodowościowym można wychowywać w polskim duchu narodowym, ale wychowywanie w duchu państwowym w oderwaniu od ideologii narodowej jest absurdem w środowisku, gdzie dla znacznej części Rusinów ich narodowość sprzęgła się nierozerwalnie z aspiracjami niepodległościowymi. W konsekwencji dziecko polskie, przychodzące do szkoły z formami mówienia i myślenia ruskiego, nie otrzymuje wychowania narodowego, nie przechodzi tak bardzo mu potrzebnego procesu odruszczenia, zaś **dzieci ruskie bynajmniej nie przywłaszczają sobie ideałów Państwa polskiego, nie mają pragnień, z przeżyciami państwowymi związanych i nie wynoszą ze szkoły wewnętrznej potrzeby miłowania tego wszystkiego, co jest podstawą Państwa polskiego i celem jego dążeń. Jednym słowem na tle szkoły i jej zadań panuje tragiczne nieporozumienie.**

Trudno byłoby winić o to władze szkolne, skoro nie one są za to odpowiedzialne, lub nauczycielstwo polskie, które fałszywie nastawiony system z całym poświęceniem koryguje, **zawiniła tylko koncepcja polityczna, która w założeniu była mylna.**

Główny błąd tkwi w przyjęciu stanu austriackiego, jaki zastaliśmy na terenie Małopolski wschodniej i tradycyj austriackich, jakie nie potrzebnie kontynuowaliśmy. Zamiast tedy uczynić z 1348 szkół powszechnych pokrywających obszar województwa tarnopolskiego tyleż placówek wychowania polskiego z możnością należytego oddziaływania na rodziców, zorganizowanych w celowe Komitety rodzicielskie, zmarnowaliśmy dotąd pierwszorzędny kapitał, **jaki na całym świecie przedstawia szkoła dla Narodu i Państwa.** Gdyby pomysł wychowania państwowego w oderwaniu od narodowości miał jakikolwiek sens, musielibyśmy widzieć jakieś ślady tej akcji po 20 prawie latach istnienia na tym terenie odrodzonej państwowości polskiej. W szkołach powszechnych na terenie województwa tarnopolskiego uczy się 200.000 z górą dzieci, rokrocznie opuszcza szkołę kilkadziesiąt tysięcy dzieci, polskich i ruskich, a gdzie jest ta młodzież ruska z nastawieniem propaństwowym?

Wprost przeciwnie, dowiadujemy się z ust wiarogodnych, że dzieci ruskie w masie młodzieży szkolnej strasznie szybko uświadamiają się w duchu ukraińskim, **nabierają w bezpłciowej szkole dwujęzycznej,** stanowiącej z górą 40 proc. wszystkich szkół, **jakiejś urazy do wszystkiego, co polskie,** wypisując na ławkach szkalujące Polskę i polskie dzieci sentencje. Nie oderwane są wypadki, że w czasie przerw dzieci ruskie prowadzą między sobą rozmowy, dyszące nienawiścią do wszystkiego, co polskie, że dzieci ruskie, chcąc dokuczyć dzieciom polskim, palcem na mapie rozbierają Polskę.

Wreszcie sprawa obsadzania stanowisk nauczycielskich. Nie żadna nienawiść, nie jakieś zamiary eksterminacyjne w stosunku do Rusinów, ale **najżywotniejszy interes Państwa domaga się tego,** by na ziemiach południowo - wschodnich w szkołach **uczyli wyłącznie Polacy.** Wszak kandydaci Rusini mogą otrzymać posady na zachodzie, mogą się poświęcić innym zawodom, ale tak, jak jest obecnie, niestety **nauczyciele Rusini nie mogą i nie potrafią wychowywać dzieci ani w duchu narodowym polskim, ani też w duchu państwowym polskim.** Ludzie, interesujący się tymi zagadnieniami na odległość, nieobeznani z naturą i warunkami pracy naszej szkoły, nie mogą mieć wyobrażenia o szkodliwości obecnego stanu.

Prosimy, jeżeli tylko jest możliwe, obserwować lekcje i zachowanie się młodzieży jednego oddziału, gdzie uczy nauczyciel Rusin i drugiego oddziału, ale tej samej szkoły, gdzie uczy nauczyciel Polak. Mamy na myśli typ szkoły utrakwistycznej, np. 4-ta i 5-ta klasa. Obcy obserwator, sądząc po zachowaniu się młodzieży klasy 4-tej i 5-tej, musiałby dojść do przekonania, że młodzież klasy 4-tej pochodzi z zupełnie innego środowiska, a młodzież klasy 5-tej znów z innego, że dwie te klasy należą do różnych organizacyj szkolnych, jeżeli już nie do szkół w różnych państwach. Cytowane przykłady przez nauczyciela dla uzmysłowienia dzieciom pewnych wydarzeń, sposób mówienia ze sobą jednej grupy młodzieżowej klasy 4-tej, a młodzieży klasy 5-tej, odezwanie się ich do nauczyciela jednego i drugiego, to są dwa różne światy, chociaż młodzież jednej i drugiej klasy pochodzi z jednego i tego samego środowiska i w obu wypadkach jest mieszana polsko - ruska.

Ostatnie dwa lata bynajmniej nie dowodzą, że zanosi się na poprawę stosunków. Nauczycieli Rusinów było w roku 1938 na naszym terenie więcej niż w roku 1937.

W końcu jeszcze jedna rzecz. Nie podniesiemy oświaty i kultury polskiej przy pomocy szkół I-go stopnia organizacyjnego, których jest na obszarze województwa tarnopolskiego z górą 70 proc. Dziecko polskie za mało ma oparcia o polską kulturę domu rodzicielskiego, by mu taka szkoła mogła dać dostateczną polską strawę duchową na całe życie. Uczniowie takich szkół skazani są na powrotny analfabetyzm.

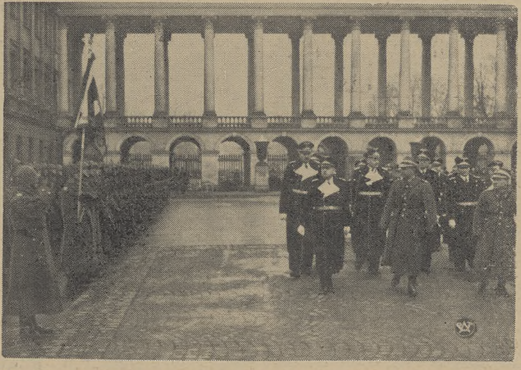
I jeszcze jedno! Akcja oświaty pozaszkolnej jest u nas koniecznością. Kto ją ma prowadzić? Oczywiście, nauczyciel. Niechże więc nauczyciel, służąc sprawie oświatowej we formie pozaszkolnej, korzysta z obniżki godzin szkolnych.

Dlatego należy żądać szkół o jednym tylko typie, tj. z polskim językiem nauczania i z ruskim językiem jako przedmiotem względnie obowiązkowym, ale bez przymusu uczenia się tego języka dla dzieci polskich; domagać się obsady szkół wyłącznie tylko nauczycielami Polakami; apelować do władz szkolnych o podniesienie typu organizacyjnego szkół (na 1348 szkół powszechnych jest szkół I-go stopnia organizacyjnego aż 979) **i uważać za konieczne obniżenie godzin szkolnych tym nauczycielom, którzy ofiarnie pracują w dziedzinie oświaty pozaszkolnej.** **(K.)**



Dzięki staraniom Światowego Związku Polaków z Zagranicy z okazji III Zjazdu Polaków z Zagranicy Ministerstwo Poczt i Telegrafów wyda specjalny znaczek pocztowy. Celem uzyskania projektu, który by najlepiej odpowiadał potrzebom oraz symbolizował łączność wszystkich Polaków w świecie, Światowy Związek ogłosił odpowiedni konkurs. W wyniku konkursu ogólnego w ścisłym konkursie nagrodę pierwszą otrzymał projekt p. Wacława **Boratyńskiego,** nadesłany pod hasłem „Przysięga". Projekt ten powyżej reprodukowany, oddany będzie do realizacji.

Znaczek posiadać będzie najprawdopodobniej wartość 55 gr. niewątpliwie spotka się on z odpowiednim przyjęciem ze strony filatelistów polskich zagranicą, jak również rzesz polskich, przybyłych na III Zjazd, jako charakterystyczna pamiątka ze Zjazdu.



Minister Rzeszy niemieckiej von Ribbentrop w towarzystwie ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego i ambasadora niemieckiego von Moltke przed frontem kompanii honorowej w czasie złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.



Minister Rzeszy niemieckiej von Ribbentrop w towarzystwie ministra Becka i ambasadora niemieckiego von Moltke u Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego Rydza.

Z życia sokolego.



Grupa członków „Sokoła III“ na Żółkiewskiem we Lwowie, odznaczonych „Zaszczytną Odznaką Sokolą“; od lewej strony: zast. nacz. Dzielnicy Małop. Napiórkowski; prezes Dzielnicy dr Wolańczyk; wiceprezes Okręgu Knopiński; prezes „Sokoła V“ Hladny; skarbnik Dzielnicy Kociela. Dziesięciu odznaczonych: ks. kan. Edward Kiernik (25 lat pracy sokolej); Bronisław Miechoński, prezes „Sokoła III“ — wielce zasłużony działacz sokoli na lwowskim terenie (32 lata); Ignacy Frankiewicz, członek honorowy gniazda (36 lat); Jan Kotik, b. naczelnik (49 lat); Antoni Langner, b. prezes, długoletni chorąży (47 lat); inż. Marian Bruliński, jeden z członków założycieli gniazda (36 lat); Kazimierz Bartel, b. wiceprezes i członek Zarządu (34 lata); Karol Korody, jeden z członków założycieli gniazda (32 lata); inż. Kazimierz Chudzikiewicz, skarbnik (26 lat); Wincenty Siwek, jeden z członków, którzy restytuowali gniazdo po wojnie światowej.

Sokół III. na Żółkiewskiem.

Istnieje w organizacji sokolej tzw. „Zaszczytna odznaka sokola“ udzielana przez Związek Towarzystwa tym członkom, którzy trwając w organizacji przez przeciąg co najmniej 25 lat, pozostawali na wiernej służbie ideologii organizacyjnej i położyli dla niej pewne zasługi. Na ogólną liczbę 100.000 Sokołów w Polsce, otrzymało dotychczas „Zaszczytną odznakę“ sześciuset kilkudziesięciu członków, co nadto świadczy o jej wartości.

Zdarzyło się ostatnio, że **„Zaszczytną Odznakę“ przyznał Związek dziesięciu członkom Sokoła III. na Żółkiewskiem.** Gniazdo to, położone przy ul. św. Marcina, pozostaje pod wytrawnym a energicznym kierownictwem **prezesa Bronisława Miechońskiego, odznaczonego również „Zaszczytną Odznaką“.** Wręczenie odznak nastąpiło onegdaj i wyrosło do granic podniosłej, uroczystej chwili. Wczesnym rankiem drużyna Sokoła III. w zastępie zwyż 50 umundurowanych członków wyruszyła wraz z delegacjami innych lwowskich gniazd na nabożeństwo do kościoła św. Marcina, po czym powróciła do gniazda, gdzie odbyła się właściwa uroczystość.

Do zebranych przemówił w serdecznych słowach prezes Dzielnicy Małopolskiej dr M. **Wolańczyk,** wskazując na wybitne znaczenie związkowej „Zaszczytnej Odznaki“, jako odznaczenia dla tych członków organizacji, którzy ponad okres 25 lat trwają na twardej a ofiarnej służbie sokolej, po czym wręczył 10-ciu członkom „Sokoła III“ dyplomy i zaszczytne odznaki.

Piękna uroczystość wśród podniosłego nastroju wywarła na wszystkich obecnych głębokie wrażenie.

Sokół VI. — Sygniówka.

Z końcem ubiegłego roku założone zostało na terenie Sygniówki gniazdo „Sokoła“ — szóste z kolei gniazdo na terenie Wielkiego Lwowa. Z inicjatywą w tej mierze wystąpiło kilku tamtejszych mieszkańców ze znacznym zastępem miejscowej młodzieży, pełnej zapału dla podjętej akcji. Wśród niezmiernie trudnych warunków młoda organizacja łamie przeszkody i pod kierunkiem **prezesa Mrozka** podąża ku swemu rozwojowi. Niemałym utrudnieniem, hamującym na razie spełnianie programu prac sokolich, jest na razie brak odpowiedniego pomieszczenia, któreby umożliwiło prowadzenie ćwiczeń gimnastycznych, lecz trudny ten problem zostanie niebawem prawdopodobnie pomyślnie rozwiązany. Pomimo krótkiego zaledwie istnienia „Sokół-VI-Sygniówka“ urządził już dwie uroczyste akademie: ku czci 20-lecia Obrony Lwowa w dniu 27. listopada oraz 76 rocznicy powstania styczniowego oraz jeden wykład na temat Obrony Lwowa na odcinku Sygniówki, ostatnio „Opłatek“. Na obu akademiach sala Domu TSL. wypełnioną była po brzegi, co nadto świadczyło o sympatii, jaką młode gniazdo sokole zdobyło sobie wśród miejscowego społeczeństwa.

76-tą rocznicę powstania styczniowego

uczcił „Sokół“ w Sygniówce uroczystym obchodem w dniu 22. stycznia b. r. Wieczór zagaił przepięknym przemówieniem, pełnym głębokich myśli, prezes Dzielnicy Małopolskiej dr Marian **Wolańczyk.** Na dalszy program złożyły się deklamacje oraz produkcje Chóru Sokoła V. — z Kleparowa. Chór ten, pozostający na wysokim poziomie artystycznym, chętnie spieszy na Sygniówkę, aby swym udatnym występem urozmaicić imprezę bratniej organizacji. Obchód zakończono przedstawieniem okolicznościowego obrazka scenicznego, odegranego przez młodzież sokolą.

Uroczysty obchód „Opłatka“,

urządzonego w dniu 28. bm. **przez trzy miejscowe organizacje: „Kasę Stefczyka“ — „Akcję Katolicką“ i „Sokoła“** zgromadził w pięknej sali Domu ludowo-spółdzielczego około 300 osób. Ochoczy i ruchliwy komitet wniósł od pierwszej chwili w tak liczny zastęp zebranych serdeczny, miły nastrój, do czego w niemałej mierze przyczynili się gościnni gospodarze, pp. dyr. **Marcinek** i sekr. **Englert.**

Przemówił pierwszy do zebranych miejscowy proboszcz, ks. kan. Władysław **Żak,** wskazując w podniosłych słowach na znaczenie „opłatka“ a łamiąc się nim, złożył zebranym serdeczne życzenia. Burzą oklasków przerywano następnie przemówienie prezesa Dzielnicy, dra Mariana **Wolańczyka,** który w nawiązaniu do ideowych założeń trzech zebranych na sali organizacyj, szczególne uwagi poświęcił rozważaniu ideologii sokolej oraz zadań, jakie ma do spełnienia Sokolstwo w dobie dzisiejszej. Przemawiali następnie: **dyr. Marcinek,** dyr. szkoły Leon **Karwowski,** kierownik Miej. Urzędu Dzielnicowego **Kosowski,** prezes Sokoła V. **Hladny,** którego gorącemu przemówieniu na temat twardej służby sokolej zebrani nie szczędzili oklasków. Wiceprezes Dzielnicy Małopolskiej Tadeusz **Witwicki** w przemówieniu swym podkreślił rolę Kobiety - Polki w okresie walk wyzwoleńczych i zakończył tradycyjnym apelem: „Kochajmy się!“

Obchód „Opłatka“ w Sygniówce pozostawił na licznie w nim uczestniczących przemiłe wrażenie.

(a.)

PRZYJAZD NOWOMIANOWANEGO WOJEWODY DO STANISŁAWOWA.

Gdy pociągiem przybył do Stanisławowa nowomianowany wojewoda stanisławowski p. **Stanisław Jarecki,** na dworcu kolejowym powitali p. Wojewodę naczelnicy Wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, dyrektor Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy p. **Pietruski** oraz wyżsi oficerowie policji z p. wicewojewodą dr Mieczysławem **Seydlitzem** na czele.

Po przejściu przed frontem kompanii honorowej policji p. wojewoda Jarecki w towarzystwie p. wicewojewody dr Seydlitza udał się do gmachu wojewódzkiego, w którym objął urzędowanie.

Uroczyste pożegnanie wojewody gen. Pasławskiego.

W sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie odbyło się uroczyste pożegnanie wojewody stanisławowskiego gen. **Stefana Pasławskiego,** przeniesionego na stanowisko dyrektora Biura Inspekcji w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

W imieniu zebranych urzędników Urzędu Wojewódzkiego wicewojewoda dr Mieczysław **Seydlitz** pożegnał w serdecznych słowach Wojewodę, podkreślając, iż przeszło dwuletnia działalność gen. Pasławskiego odmieniła oblicze społeczne województwa i głęboko przeorała nastroje. Wyniki te zawdzięczyć należy temu, że drogowskazem wszelkich jego poczynań była zawsze i wyłączna racja stanu oraz wybitnie społeczne ujmowanie wszelkich zagadnień, co pozwoliło wciągnąć do umacniania zrębów gmachu Rzeczypospolitej energię i dynamikę szerokich rzesz obywateli. Po złożeniu życzeń owocnej pracy na nowym stanowisku, wicewojewoda dr Seydlitz dla upamiętnienia dnia pożegnania **wręczył gen. Pasławskiemu czek na kwotę 1.500 zł.,** złożone przez urzędników stanisławowskiego Urzędu Wojewódzkiego do zadysponowania na cel przez niego obrany.

Następnie zabrał głos gen. Stefan **Pasławski,** który zaznaczył, że w pracy swej na stanowisku wojewody kierował się zawsze wielką ideą ugruntowania potęgi Rzeczypospolitej na Kresach południowo-wschodnich, przy czym w swoich zamierzeniach znajdował zawsze szczerą i oddaną współpracę swoich urzędników. W dalszym ciągu gen. Pasławski wezwał urzędników do wytrwałej pracy na swoich posterunkach.



Z wojny hiszpańskiej: General Franco, naczelny wódz armii powstańczej (z prawej strony) podczas posiłku polowego na froncie katalońskim przed zdobyciem Barcelony.

JAKICH PRZEDSIĘBIORSTW BRAK W C. O. P.

Sfery zainteresowane omówiły w Ekspozyturze Izby Przemysłowo - Handlowej w Rzeszowie konieczność założenia przedsiębiorstw, których brak daje się odczuwać w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Przede wszystkim potrzebne są większe warsztaty meblowe z oddziałem odlewni i warsztatem precyzyjnym. Potrzebne są polskie hotele, restauracje, składy żelaza profilowego, blachy, wytwórni papy itd.

WAŻNE DLA EKSPORTERÓW NA DALEKI WSCHÓD.

Odnośnie możliwości eksportowych do krajów Dalekiego Wschodu, w szczególności do Mandżuko, informacyj udziela prezes Izby handlowej w Harbinie, przebywający obecnie w Polsce. Korespondencje należy kierować pod adresem Wiktor Radwan, wieś Moczydło, poczta Pyry koło Warszawy.

KONFERENCJA KOLEJOWA W TATAROWIE

W Tatarowie obradowała międzydyrekcyjna konferencja kolejowa. Przedmiotem konferencji była sprawa letniego rozkładu jazdy pociągów kolejowych na rok 1939.

Zaufanie mieszkańców Sądowej Wiszni dla Zarządu miasta.

Własna korespondencja WSCHOD-u.

W ostatnich dniach odbyły się w Sądowej Wiszni wybory do Rady miejskiej. Zgłoszono w 3 okręgach po jednej tylko kompromisowej liście. Był to wynik akcji wyborczej, prowadzonej przez miejscowy Oddział O. Z. N.

Jeżeli zważy się, że w Sądowej Wiszni wynosi 31% ludności polskiej, 45% ludności ruskiej, 24% ludności żydowskiej, a listy kompromisowe dały jako wynik 8 mandatów polskich (50%) 5 mandatów ruskich i 3 mandaty żydowskie a z tychże mandatów polskich 7 przypada członkom O. Z. N., jest to wielkie zwycięstwo nie tylko idei narodowej oraz Obozu Zjednoczenia Narodowego, ale ponadto dowodzi niezbicie trafnej i przewidującej polityki Obozu. Wystawienie i zwycięstwo list kompromisowych świadczy o zaufaniu ogółu społeczeństwa małomiejskiego dla działalności gospodarczej O. Z. N. na platformie gospodarczo-samorządowej, wyłącznie ku celom realnych potrzeb środowiska z wykluczeniem bezpłodnych zadrażnień partyjnych.

Listy kompromisowe, przy zwiększonej o 25% liczbie radnych, **uwzględniły w szerokim zakresie udział dotychczasowego składu organów ustrojowych miasta** (o ile chodzi o członków Zarządu i radnych niemal w 100% członków O. Z. N.) dając tym samym składowi temu najbezwzględniejszy dowód zaufania.

Zaufanie to znajduje swoje pełne usprawiedliwienie w pięcioletnich wynikach działalności organów ustrojowych miasta Sądowej Wiszni a w szczególności **Zarządu Miejskiego** z p. burmistrzem Włodzimierzem **Paygertem** na czele. Kilka cyfr mówi w sposób niezbicie przekonywujący o osiągniętych rezultatach.

Od roku 1934 do roku 1939 spadły długi miasta z kwoty zł 208.000 do zł 30.000, w czym zaledwie 8.000 przedstawia długi krótkoterminowe; reszta 22.000 to długi, rozłożone na 10 letnie spłaty.

Dzięki sprężystej administracji przeciętny dochód majątku miejskiego wzrósł w tym okresie z kwoty zł 9.000 do kwoty zł 19.000 rocznie. W tymże okresie inwestycje na cele użyteczności publicznej wyniosły zł 112.000.

Obok tych rezultatów materialnych ma dotychczasowy Zarząd Miejski do zanotowania na swoje dobro zainicjonowaną przez siebie na terenie Związku Miast Małopolskich i Związku Miast Polskich akcję **w kierunku poparcia interesów miast małych** (powołanie sekcji miast małych) oraz będącą w toku a prowadzoną przez najbardziej zainteresowane miasta akcję propagandy **kanału Wisła - Dniestr.**

Akcja ta podjęta jako współdziaanie najszerszych warstw społeczeństwa z zamierzeniami Rządu, prowadzona planowo i należycie poparta winna dać poważne rezultaty nie tylko moralne ale i materialne.

Wypada w końcu zaznaczyć, że Zarząd Miejski Sądowni Wiszni od 5 lat pracuje nad opracowaniem **szczegółowej monografii** tego jednego z najstarszych miast polski i poszczycić się może poważnym, bo kilkadziesiąt sztuk liczącym zbiorem dokumentów, z których najstarszy sięga r. 1368.

Z Skałatu Starego i okolicy.

W Skałacie Starym odbyły się dwie uroczystości tradycyjnego „Opłatka“. Pierwszy „Opłatek“ był międzyorganizacyjny, w którym udział wzięło 130 osób. Wśród obecnych byli: p. Alojzy **Szetela** jako delegat Związku Powiatowego Kół T. S. L. w Skałacie, ks. proboszcz Franciszek **Machowski,** wójt p. Franciszek **Kurzeja** oraz miejscowe nauczycielstwo. Drugi „Opłatek“ odbył się staraniem Hufców męskich i żeńskich oraz Krakusów. W uroczystości tej, która odbyła się w nowodobudowanej sali teatralnej, wzięło udział około sto osób, w tym Strzelczynie i Strzelcy. Przemówienie wygłosił ks. Franciszek **Machowski,** prezes Oddziału Z. S. w Skałacie Starym, p. Franciszek **Kurzeja,** sekretarz p. Michał **Kowalów** oraz p. Jan **Dochniak,** komendant hufca Krakusów. Udział w „Opłatku“ wzięli także: p. Hipolit **Popiel,** jako delegat Zarządu Powiatowego Z. S., powiatowa komendantka Z. S. p. Helena **Kokolska,** miejscowe nauczycielstwo z kierownikiem szkoły p. Stanisławem **Mormulem** na czele oraz sierżant p. **Dudek** jako delegat Komendy P. W.

Wspólny „Opłatek“ odbył się też w Czytelni T. S. L. w **Połupanówce,** w czasie którego przemówienie wygłosił p. Kazimierz **Lorenc,** prezes Związku Powiatowego Kół T. S. L. oraz p. **Błaszków,** przewodniczący miejscowej Czytelni T. S. L. Chór wykonał kilka kolęd. Zorganizowaniem tej uroczystości zajmował się prezes p. **Błaszków,** łącznie z p. Marcelą **Sielską,** przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich.

W nowowybudowanym Domu Ludowym w **Nowosiółce Skałackiej** odbył się wspólny „Opłatek“ staraniem tamtejszej Czytelni T. S. L. Przemówienie wygłosił ks. profesor **Lisowski** jako delegat probostwa łacińskiego w Skałacie. Obecnym był też wójt gminy Skałat Stary p. Franciszek **Kurzeja** z małżonką.

40 miliardów złotych

wyniósł w roku 1938 obrót P. K. O.

Dla milionów ludzi w kraju i zagranicą, posiadających książeczki, rachunki czekowe, czy ubezpieczonych w PKO. — interesującą jest niewątpliwie rzeczą, co się działo z ich kapitałami złożonymi w tej instytucji; jak one pracowały, jak były zabezpieczone, jak się gromadziły, przepływały itd. Dzięki konferencji prasowej, na której Prezes PKO dr Gruber wszechstronnie omówił warunki pracy instytucji w 1938 r. — mamy dokładną odpowiedź.

Z drobnych oszczędności wszystkich warstw społeczeństwa PKO zdołała zgromadzić potężne kapitały, powierzone jej przez blisko 3,5 mil. osób. Przeciętny wkład na książeczce wynosi 232 zł. Suma wszystkich wpłat i wypłat w obrocie czekowym PKO osiągnęła w roku 1938 — 38 miliardów zł. Dla uzmysłowienia tej sumy podamy, że obieg pieniędzy w Polsce wynosi przeciętnie około 1,6 miliardów zł.

Suma jaką złożyło społeczeństwo w PKO na książeczkach oszczędnościowych i kontach czekowych wynosiła ogółem blisko 1.100 mil. zł., 1/3 wszystkich oszczędności w Polsce. Suma ta stawia PKO na czele polskich instytucyj oszczędnościowych. PKO gospodarując powierzonymi jej kapitałami z zachowaniem zasady bezwzględnego bezpieczeństwa dla ulokowanych kapitałów, przyczyniła się w ciągu swej działalności i w roku ubiegłym do usprawnienia nowych komunikacji, rozbudowy przemysłu, transportu morskiego, zwiększenia budownictwa, do pomocy finansowej dla rolnictwa itd. W roku 1938 suma przeznaczona na ten cel wynosiła przeszło 67 mil. zł., a ogólna kwota kredytu PKO przekroczyła 915 mil. zł.

Obok omówionych działów pracy PKO prowadzi Dział Ubezpieczeń na życie, który obchodzi 10-lecie swego istnienia. W r. 1928 liczba polis wynosiła 6 tys. z sumą ubezpieczenia 19 milionów, po 10 latach, w 1938 r. — 149 tys. polis i 218,5 mil. zł. Działalność PKO wybiega daleko poza granice kraju, gdzie znajduje się wielomilionowa rzesza Polaków - emigrantów, potrzebująca pomocy i opieki, aby zapracowane i zaoszczędzone na obczyźnie pieniądze nie padły ofiarą nieuczciwego pośrednictwa. Cały obrót Banku PKO dokonany w związku z działalnością emigracyjną i eksportową wyniósł 1 miliard zł.

Korzyści społecznej i wychowawczej pracy PKO nie ograniczają się tylko do tej instytucji, rozciągają się one bowiem na inne instytucje finansowe, całe społeczeństwo i Państwo. Oparcie pracy PKO na szerokich warstwach społeczeństwa i na młodzieży oraz wytrwałe jej realizowanie dały instyuctji przodujące stanowisko w naszym ruchu oszczędnościowym.

Z działalności horodeńskiego Komitetu na Fundusz Obrony Narodowej.

Jeszcze zeszłego roku odbyło się zebranie Obywatelskie w sprawie zorganizowania Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Zbiórki Daru na Fundusz Obrony Narodowej. Wybrano Zarząd, w skład którego weszli pp. Władysław **Rosiński,** dyrektor Cukrowni jako przewodniczący, Zygmunt **Szafran** jako sekretarz i jako członkowie ks. prob. Walerian **Bąkowski,** ks. prob. Michał **Sobejko,** dyr. Stanisław **Witoszyński,** naczelnik U. S. Łucjan **Zawalnicki,** dr Ostap **Kulczycki,** Meschulim **Schnitzer,** Tomasz **Stefanowicz,** rejent Włodzimierz **Rudnicki,** dr Emanuel **Werber,** Marian **Krzysztofowicz,** prof. Jan **Wasyłyszyn** i Feliks **Wysocki.**

Postanowiono zakupić 6 koni z kompletną uprzężą. Wydział Powiatowy udzielił subwencji na ten cel 3.000 zł. Resztę zebrano w mieście Horodence 1,556.21 zł i w gminach wiejskiech 4,647.43 zł. **Ogółem osiągnięto kwotę 9,203.64 zł.**

Z tej sumy zakupiono 6 koni za 4.664 zł i kompletną uprząż za 1.500 zł. Resztę t. j. 3,039.64 zł zdeponowano w K. K. O. w Horodence na rachunku czekowym z przeznaczeniem na budowę okrętu **„Ścigacz Ziemi Stanisławowskiej“.**

Następnie wyjechała specjalna delegacja pod przewodnictwem Starosty p. Leona **Rutkowskiego** do Kołomyi na święto pułkowe, w czasie którego wręczyła dary dla Armii na ręce dowódcy pułku. W skład tej delegacji wchodzili pp. Stanisław **Zielonka,** Józef **Osiński,** Jakub **Osadca,** Feliks **Wysocki,** Włodzimierz **Rudnicki,** Władysław **Rześniowiecki,** Seweryn **Złowodzki** i Zygmunt **Szafran.**

Wyniki zbiórki uzyskane przez Komitet są dowodem pełnego zrozumienia przez obywateli powiatu potrzeb chwili i realnej więzi między naszą dzielną Armią a społeczeństwem.

Maszyny do pisania „F.K.“ we Lwowie.

Z dniem 1. stycznia br. przedstawicielstwo **maszyn do pisania „F. K.“,** produkcji Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie, objął we Lwowie **inż. Eugeniusz Rapaczyński,** który przez szereg lat pracował w Państwowych Wytwórniach Uzbrojenia w Warszawie. Maszyny do pisania „F. K.“ dzięki swej wytrzymałości i precyzji w wykonaniu, cieszą się pełnym uznaniem w sprzedaży, nie ustępując w niczym maszynom do pisania zagranicznym. Maszyny „F. K.“, wykonane całkowicie z polskiego surowca i przez polskiego robotnika, zasługują na specjalne poparcie. Dla konserwacji i naprawy maszyn p. inż. Rapaczyński posiada we Lwowie (ul. Sykstuska 10-12) odpowiednio urządzony warsztat, który prowadzi specjalista mechanik.

500 premij WSCHOD-u.

Kto chce zdobyć jedną z 500 premij WSCHOD-u, których spis podaliśmy w numerze poprzednim WSCHOD-u, powinien natychmiast wpłacić prenumeratę bieżącą t. j. conajmniej za luty 1939 r. i pokryć ewentualne zaległości w prenumeracie.

Już w następnym numerze WSCHOD-u, który ukaże się z datą 12 lutego b. r. ogłosimy pierwszą listę zdobywców premij WSCHOD-u.

Jak serdecznie żegnał Stanisławów wojewodę gen. Pasławskiego.

Tuż przed wyjazdem wojewody gen. **Pasławskiego,** powołanego do centrali Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, odbyło się w Stanisławowie pożegnanie b. wojewody przez miejscowe społeczeństwo.

W sali Rady Miejskiej żegnali wojewodę gen. Pasławskiego przedstawiciele społeczeństwa, władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa oraz liczni delegaci organizacyj społecznych.

Imieniem zebranych żegnał w serdecznych słowach wojewodę Pasławskiego prezydent m. Stanisławowa mgr **Kotlarczuk,** wskazując na **zasługi wojewody dla podniesienia autorytetu Rzeczypospolitej na rubieżach południowo wschodnich.** Prezydent p. Kotlarczuk podziękował gen. Pasławskiemu **za starania i ofiarną pracę dla społeczeństwa polskiego,** a następnie złożył mu życzenia owocnej pracy na nowym posterunku w służbie dla Państwa.

Manifestacyjną owację ku czci swego najlepszego opiekuna urządził stanisławowski Hufiec Harcerzy. Przed gmachem Kasyna Polskiego zebrało się 1.000 młodzieży harcerskiej z hufców męskich i żeńskich. Harcmistrz **Bałabuszyński** złożył wojewodzie raport, po czym w imieniu zebranych przemówił druh młodzik Leszek **Smęda.** Wojewoda Pasławski przeszedł przed frontem drużyn **wśród gorących okrzyków młodzieży.**

Tymczasem w sali Kasyna Polskiego zebrały się delegacje jednostek harcerskich oraz Kół Przyjaciół Harcerstwa z terenu całego województwa stanisławowskiego. Do zaproszonego gen. Pasławskiego przemówił w imieniu zebranych prokurator p. **Goertz,** podkreślając **zasługi wojewody, położone dla rozwoju ruchu harcerskiego. Serdeczny stosunek do młodzieży zjednał Wojewodzie serce stanisławowskich harcerzy i harcerek.**

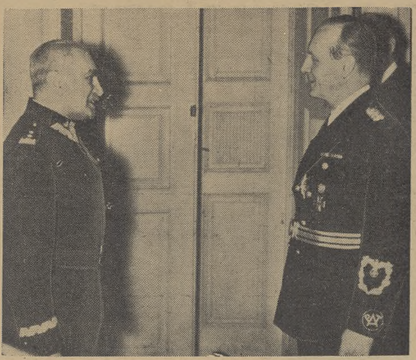
Prokurator p. Goertz podkreślił **zasługi p. wojewodziny Aleksandry Pasławskiej, która kierując bezpośrednio pracami harcerstwa, jako przewodnicząca Zarządu Obwodu, przyczyniła się do znacznego powiększenia szeregów harcerskich ziemi stanisławowskiej,** do zasobności drużyn w sprzęt obozowy, do umożliwienia w wielkiej liczbie harcerek i harcerzy spędzenia czasu na letnich i zimowych obozach harcerskich, a wreszcie do rozbudowy i umocnienia licznych drużyn oraz Kół Przyjaciół Harcerstwa.

Żegnając z żalem wojewodę gen. Pasławskiego i przewodniczącą p. Aleksandrę Pasławską, prokurator p. Goertz dziękował im za trudy i pracę, zapewniając zachowanie ich przez **całe harcerstwo stanisławowskie we wdzięcznej pamięci, jako swych wielkich przyjaciół.**

Imieniem terenu województwa stanisławowskiego przemawiał następnie inspektor szkolny p. **Choma** z Nadwórnej, po czym dwie zuszki wręczyły państwu Pasławskim kwiaty.

Z kolei państwo gen. Pasławscy w serdecznych słowach **pożegnali się z harcerstwem,** życząc mu jak najpiękniejszego rozwoju organizacyjnego. Równocześnie na całym terenie województwa stanisławowskiego, we wszystkich jednostkach harcerskich odbyły się okolicznościowe zbiórki, poświęcone omówieniu pracy p. Wojew. Pasławskich na terenie harcerstwa; ze zbiórek tych wysłano do generała Pasławskiego i p. Aleksandry Pasławskiej hołdownicze depesze.

Odjeżdżającego do Warszawy generała Pasławskiego żegnali na dworcu przedstawiciele całego społeczeństwa stanisławowskiego z wicewojewodą dr **Seydlitzem** i prezydentem m. Stanisławowa mgr Franciszkiem **Kotlarczukiem** na czele, kompanie honorowe: Policji, Związku Rezerwistów oraz oddziały harcerskie ze sztandarami.



Minister Rzeszy niemieckiej von Ribbentrop u Pana Premiera gen. Sławoja Składkowskiego.

KONFERENCJA KOMITETU POROZUMIEWAWCZEGO PUBLICZNYCH INSTYTUCYJ OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

W Krakowie odbyło się czwarte z kolei posiedzenie Komitetu Porozumiewawczego Publicznych Instytucyj Oszczędnościowych. W posiedzeniu tym, któremu przewodniczył prezes dr Henryk **Gruber,** wzięli udział pp. Min. **Dolanowski,** prezes dr Stefan **Uhma,** oraz dyrektorowie **Dorawski, Chudzyński, Kochanowski, Zacharzewski, Jarocki, Osustowicz, Szromba, Szczudło, Kuźniar, Tułacz, Obszyński** i inni. Przedmiotem obrad były sprawy polityki finansowej Publicznych Instytucyj Oszczędnościowych, tudzież zagadnienia, dotyczące powołania do życia Komisji Narodowej na przyszły Światowy Kongres Oszczędnościowy.

ODDZIAŁ Z. S. IM. GEN. ST. ZOSIKA TESSARO W PRZEMYŚLU.

Oddział Związku Strzeleckiego im. gen. St. Zosika - Tessaro w Przemyślu odbędzie swe doroczne Walne Zebranie w dniu 5. lutego br. w lokalu przy ul. Smolki. Po sprawozdaniach ustępującego Zarządu nastąpi wybór nowego. Prezesem obecnego Zarządu jest p. Wilhelm **Wochanka.**

Biskupstwo polskie w Stanisławowie
poprzedza utworzenie biskupstwa polskiego w Tarnopolu.

WSCHÓD otrzymał informacje, że sprawa utworzenia biskupstwa rzymsko katolickiego w Stanisławowie dla ziemi stanisławowskiej została już pozytywnie załatwiona. **W najbliższym czasie należy spodziewać się nominacji biskupa polskiego w Stanisławowie i określenia terytorium działalności dla tego biskupstwa.**

Osoba biskupa rzymsko katolickiego w Stanisławowie nie jest w tej chwili znana, ale **spodziewać się należy, że będzie to osobistość, znająca bardzo dobrze teren i rozumiejąca doniosłą rolę, jaką polski biskup ziemi stanisławowskiej spełnić ma na południowych rubieżach Rzeczypospolitej.**

Utworzenie biskupstwa rzymsko katolickiego w Stanisławowie jest **zrealizowaniem wieloletnich starań o tę placówkę społeczeństwa polskiego, które powzięło w tym kierunku na publicznych zebraniach szereg uchwał i apelów.**

Decyzja o utworzeniu biskupstwa polskiego w Stanisławowie następuje w chwili, gdy **wszystkie czynniki polskie zgodnie stwierdzają, że w sytuacji dzisiejszej aktywność duchowieństwa polskiego na ziemiach południowo wschodnich jest bardzo pilna i bardzo potrzebna, zwłaszcza wobec różnie ocenianej działalności duchowieństwa ruskiego.**

Pokrzywdzenie społeczeństwa polskiego na ziemi stanisławowskiej było już zbyt jaskrawe, wobec braku biskupstwa polskiego przy równoczesnym uprzywilejowaniu rusinów i ukraińców, posiadających w Stanisławowie biskupstwo grecko katolickie.

Zainteresowane czynniki polskie wyrażają przekonanie, że uruchomienie biskupstwa polskiego w Stanisławowie nastąpi jak najszybciej, **zgodnie z interesami ludności polskiej.**

*

Równocześnie z terenu województwa tarnopolskiego nadchodzą wiadomości, że **Ziemia podolska od dłuższego czasu liczyła na utworzenie biskupstwa polskiego w Tarnopolu.** Informacje o utworzeniu biskupstwa polskiego w Stanisławowie, wywołały wśród ludności województwa tarnopolskiego **wrażenie pokrzywdzenia,** tym bardziej, że na licznych zjazdach **zjednoczona opinia społeczeństwa polskiego domagała się utworzenia diecezji tarnopolskiej, jako niezbędnej organizacji duchownej dla rozwijania kultury polskiej, polskiego ducha narodowego i polskiej racji stanu na kresowej ziemi podolskiej.**

*

Według otrzymanych przez **WSCHÓD** informacyj, można się spodziewać, że **zasięg biskupstwa polskiego w Stanisławowie rozciągać się będzie również na teren województwa tarnopolskiego.** W tej chwili brak jest jeszcze dokładniejszych szczegółów, dotyczących rozgraniczenia terytorialnego między rzymsko katolicką diecezją lwowską, a przyszłą nowo utworzoną diecezją rzymsko katolicką stanisławowską, do której mają należeć również tereny Podola.

*

Według pogłosek obiegających sfery duchowne, **instalacja biskupa polskiego w Stanisławowie odbyć się ma w ten sposób, że z ramienia nowego biskupa stanisławowskiego, — biskup sufragan urzędować będzie stale w Tarnopolu, utrzymując w ten sposób jak najżywszy kontakt z wszystkimi czynnikami polskimi na terenie województwa tarnopolskiego.**

Jeżeli to istotnie nastąpi, — będzie można stwierdzić, że kwestia opieki duchownej nad wiernymi, Polakami na ziemiach południowo wschodnich, — wejdzie na nowe tory, tak bardzo pożądane już od dawna i tak bardzo potrzebne w **dzisiejszej sytuacji dla dalszego rozwoju całokształtu postulatów ludności polskiej na kresach wschodnich.** Nie ulega wątpliwości, że realizacja tej koncepcji diecezjalnej stanisławowsko - tarnopolskiej, będzie **poważnym krokiem naprzód do utworzenia samodzielnej diecezji tarnopolskiej.**

*

O rozwoju i decyzjach w powyższej sprawie będziemy szczegółowo informować naszych czytelników.

Praca Kół Gospodyń Wiejskich w powiecie podhajeckim.



Delegatki Kół Gospodyń Wiejskich na Zjeździe w Podhajcach.

Staraniem Koła Gospodyń Wiejskich w Sobiesku, powiat Podhajce, odbył się 6-tygodniowy kurs trykotarski pod kierownictwem p. Marii **Bajorkówny.** W uroczystym zakończeniu kursu tego wzięli udział: starosta p. Jerzy **Suchorski,** inspektor samorządowy p. **Paprzycki,** dyrektor szkoły powszechnej p. **Teselski,** wójt gminy Siółka p. **Czop,** instruktor K. G. W. p. **Otton** i i.

Na program zakończenia kursu złożyły się deklamacje, śpiewy, inscenizacje oraz przedstawienie p. t. „Oj nie ma to, jak nasza szkoła". Urządzona była też wspaniała i bogata wystawa prac, wykonanych przez uczestniczki kursu. Po zwiedzeniu wystawy przez obecnych odbył się wspólny „Opłatek".

Ruchliwe Koło Gospodyń Wiejskich w Podhajcach urządziło zjazd delegatek Kół Gospodyń Wiejskich z powiatu. W zjeździe wzięli również udział: starosta p. Jerzy **Suchorski,** prezeska Z. P. O. K. p. Janina **Majewska,** instruktor P. R. p. **Kolisiak,** instruktor G. P. p. **Krasiński** obok członków Zarządu Powiatowego Związku K. G. W. oraz 50 delegatek.

Zjazdowi przewodniczyła p. **Bieniarzowa,** przewodnicząca K. G. W. Po jej zagajeniu zebrania referaty wygłosili: p. **Szcząbrowska,** członkini K. G. W. z Panowic, o pracy wśród kobiet na wsi, oraz instruktor p. **Kolisiak** o Przysposobieniu Rolniczym, jako czynniku wychowawczym na wsi.

Z kolei przemówił starosta p. Suchorski, poruszając wiele aktualnych spraw z dziedziny gospodarczej, po czym wywiązała się obszerna dyskusja, w czasie której omówiono i ułożono plan dalszej trzymiesięcznej pracy, stosując się ściśle do warunków terenowych. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę".

Kurs Strzelczyń do obrony kraju w Stanisławowie.

W budynku pokoszarowym w Stanisławowie odbył się 30-dniowy kurs przygotowawczy Strzelczyń do Obrony Kraju. W kursie wzięło udział kilkadziesiąt członkiń Związku Strzeleckiego z terenu całego Podokręgu stanisławowskiego, przyspasabiając się tam do objęcia komend, względnie szefostw w żeńskich oddziałach Z. S.

W ciągu 7 godzin zajęć codziennych na kursie nabywały członkinie ZS. wiedzy z zakresu wytycznych wychowania obywatelskiego, zagadnień obrony kraju, spraw świetlicowych, higieny i ratownictwa, obrony przeciwgazowej, gier polowych, służby w oddziale, musztry i strzelectwa. Komendantką kursu była komendantka powiatu SZ. w Horodence p. Halina **Janeczko.** Ponadto na kursie wykładały instruktorki z organizacji PWK. Nadzór nad kursem sprawowała komendantka Podokręgu p. **Tuszyńska.**

Uroczyste zakończenie kursu odbyło się w obecności szeregu oficerów z miejscowego pułku piechoty oraz członków Komendy Podokręgu stanisławowskiego ZS. z komendantem mjr Romanem **Matusem** na czele oraz przy udziale licznie zaproszonych gości.

Po raporcie kursistki złożyły ślubowanie strzeleckie, po czym udekorowane zostały orłami strzeleckimi. Następnie przy ognisku absolwentki kursu odśpiewały szereg pieśni patriotycznych, wygłosiły piękne deklamacje oraz przedstawiły szereg doskonale opracowanych inscenizacyj. W dalszym ciągu wykonały tańce narodowe w regionalnych strojach. Na zakończenie odbyła się Wieczornica taneczna.

Uroczystość zakończenia omawianego kursu wywarła niezapomniane wrażenie na jej uczestnikach oraz wykazała, że kurs ten spełnił swoje zadanie.

Sprawy przeciwpożarowe na terenie województwa lwowskiego.

Jak to już donosiliśmy w sali sesyjnej Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie odbyła się konferencja prezesów Oddziałów Powiatowych Straży Pożarnych Okręgu Lwowskiego pod przewodnictwem p. wicewojewody **Chmielewskiego.** Obok referatów, wygłoszonych przez wiceprezesów Zarządu Okręgu pp. **Siedleckiego** i inż. **Czaplickiego,** obszerny referat o sprawach organizacyjnych Związku wygłosił p. **Bronisław Malik.** W referacie swoim p. Malik poruszył także jedną z najbardziej piekących kwestyj przeciwpożarowych, mianowicie zaprowadzanie stawów rybno-przeciwpożarowych oraz zbiorników wodnych. W dyskusji w sprawach obrony przeciwpożarowej zabierało głos wielu mowców.

OPŁATEK STRZELECKI W WYGODZIE.

W Wygodzie, powiat Dolina, odbył się Opłatek strzelecki, który zgromadził członków wszystkich miejscowych organizacyj polskich. Uroczystość ta była podniosłą manifestacją konsolidacji i zjednoczenia.

POŻEGNANIE P. STAROŚCINY SZACHERSKIEJ W DOLINIE.

Koło Rodzicielskie szkół powszechnyych w Dolinie pożegnało uroczyście swoją prezeskę p. strościnę **Szacherską,** wieloletnią członkinię Zarządu Żeńskiego Oddziału Związku Strzeleckiego. Za zasługi, położone w Kole Rodzicielskim, zamianowano p. Szacherską honorową prezeską Koła i w czasie jej pożegnania wręczono p. Szacherskiej piękny dyplom.

INSPEKCJA KPW.

Od kilku dni na terenie Okręgu lwowskiego przebywa prezes Zarządu Głównego Kolejowego Przysposobienia Wojskowego p. **Starzak** i przeprowadza inspekcję Ośrodków organizacyjnych KPW.

W lokalu Zarządu Okręgu Lwowskiego KPW. odbyło się posiedzenie członków Zarządu pod przewodnictwem prezesa p. Starzaka w obecności dyrektora Kolei pułk. **Grossera** i przewodniczącego Okręgu KPW. naczelnika mjr **Ziemby.** Kierownicy poszczególnych referatów złożyli sprawozdanie z dotychczasowej działalności, która wykazuje potężny wzrost organizacji na Ziemiach południowo wschodnich. Prezes p. Starzak w czasie dyskusji nad sprawozdaniami wypowiedział **szereg uwag na temat przyszłych prac i działalności KPW. na Ziemiach południowo wschodnich.**

Z NOWEGO ROGOWCA KOŁO ZBARAŻA.

W sali Domu Ludowego T. S. L. w Nowym Rogowcu, powiat Zbaraż, odbyła się uroczystość „Opłatka" wszystkich tamtejszych organizacyj społecznych. Przybyli tam ze Zbaraża pp.: starosta **Kocuper,** sekretarz **Suchanik,** ks. **Mauswet,** prezes Pow. Kół T. S. L. dyr. **Kanas,** dyr. **Dyhdalewicz** i in., których powitał prezes Czytelni. W czasie tej uroczystości przemawiali: ks. Mauswet, dyr. Kanas i starosta p. Kocuper. Na zakończenie obecni odśpiewali „Boże coś Polskę" i „Rotę". Przy tej sposobności starosta p. Kocuper obejrzał przygotowany plac pod budowę kościoła i żywo interesował się pracami około tej budowy.

(W. J.).

KURS OPLG. DLA NAUCZYCIELSTWA W DOLINIE.

W sali Gimnazjum w Dolinie odbył się kurs OPLG dla nauczycielstwa średnich i powszechnych szkół. Kurs zakończył się egzaminem w obecności okręgowego inspektora LOPP.

„OPŁATEK" W REKSZYNIE i STRYCHAŃCACH.

Komitet Porozumiewawczy Polskich Organizacyj Społecznych, obejmujący gromady Rekszyn i Strychańce, powiat Brzeżany, urządził wspólny „Opłatek". Na uroczystość tę przybył prezes powiatowy T. S. L. p. **Weiss,** prezes Oddziału Z. S. p. **Drewnicki,** prezeska Koła T. S. L. p. **Jaremówna** oraz wiele zaproszonych gości. Uroczystością tą zajmowali się pp. **Maciejewscy** z Potoczan.

USPRAWNIENIE RUCHU KOLEJOWEGO W C. O. P.

Dyrekcja kolejowa we Lwowie zawiadamia, że ze względu na potrzeby komunikacji miejscowej przesuwa się z dniem 1. lutego br. odjazd pociągu Nr. 650 ze Stalowej Woli do Tarnobrzegu z godz. 15.43 na godz. 17.48.

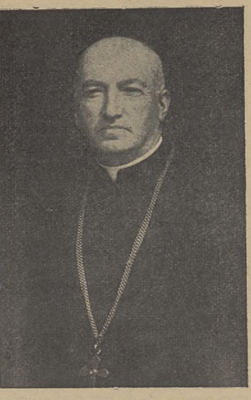
ZWYCIĘSTWO WYBORCZE W CZORTKOWIE.

Wyniki wyborów do Rady miejskiej w Czortkowie stały się zwycięstwem elementu polskiego i jego wewnętrznej konsolidacji. Na ogólną bowiem ilość mandatów 24 do Rady miejskiej, Polacy uzyskali 18, resztę tj. 5 Żydzi i 1 Ukraińcy. Skonsolidowanie społeczeństwa ujawniło się nie tylko w tym, że była jedna tylko lista polskiego frontu, ale też i w wielkim procentowym udziele głosujących. W niektórych okręgach udział głosujących Polaków dochodził do 95 proc. Natomast Rusini poszli do wyborów, wystawiając demonstracyjnie... 8 list i to nawet w okręgach, w których nie mieli żadnych szans, udział zaś głosujących Ukraińców był znacznie mniejszy, a ponadto w niektórych okręgach głosy ich rozbiły się. W dotychczasowej Radzie miejskiej Polacy mieli 12 mandatów, Żydzi 7, Ukraińcy 5, podczas gdy przy obecnych wyborach Polacy uzyskali 18 mandatów, Żydzi 5, a Ukraińcy 1 mandat. Tak jak przy wyborach sejmowych, tak obecnie przy wyborach do Rady miejskiej społeczeństwo polskie w Czortkowie dało dowód swej usilnej pracy nad swą wewnętrzną konsolidacją i zjednoczeniem.

OFICEROWIE REZERWY DLA NAJBIEDNIEJSZYCH DZIECI SZLACHTY ZAGRODOWEJ.

Staraniem Wojewódzkiego Koła Związku Oficerów Rezerwy w Stanisławowie, urządzono „Gwiazdkę" dla najbiedniejszych dzieci Szlachty Zagrodowej w Czerniejowie koło Stanisławowa. Przybyła delegacja Woj. Koła Z. O. R. z prezesem mjr. **Wróblewskim** na czele, obdarowała dzieci podarkami w postaci: obuwia, przyborów szkolnych i słodyczy. Wspólnie spędzony wieczór, przy udziale miejscowego wójta, komendanta posterunku, sołtysa, nauczycielstwa z kierownikiem p. **Kowalskim** oraz katechety rzymsko-katolickiego i członków Szlachty Zagrodowej — wśród rozbawionych dzieci, urozmaicony śpiewami i deklamacjami obdarowanych, zakończyło przemówienie prezesa Koła Z. O. R. i rozdanie obecnym przywiezionych przez delegację książeczek do modlitwy i odśpiewanie Hymnu Państwowego. Po „Gwiazdce" dla dzieci odbył się „Opłatek" Związku Szlachty Zagrodowej, na którym pozostała część delegacji z prezesem Koła.

U świtu i zmierzchu życia Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza.



Śp. Ks. Arcyb. JÓZEF TEODOROWICZ.

Od szeregu tygodni zakątek ormiański starego Lwowa, stanowiący jeden z najciekawszych zabytkowych fragmentów miasta i tworzący jakby zamknięty dla siebie świat, jakby skrawek ziemi ze Wschodu wycięty i żywcem na naszą ziemię przeniesiony, pozostaje w głębokiej żałobie po niepowetowanej śmierci swego wieloletniego Włodarza, **Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza.** Śmierć Najdostojniejszego Arcypasterza cieniem żałoby pokryła całą ziemię polską, która była właściwie jego ogólną parafią, zjednoczoną w głębokim żalu w on wieczór grudniowy, gdy z pałacu arcybiskupiego przy ul. Ormiańskiej padła bolesna wieść o śmierci Arcypasterza. W ogólnym hołdzie, głęboką stratą dotknięty zjednoczył się u trumny Wielkiego Kapłana - Obywatela, Patrioty, Uczonego i Złotoustego Kaznodziei cały naród polski, **dla którego życie Arcypasterza było gorejącą pochodnią wiary i narodowego przewodnictwa** wśród ciężkich i twardych nieraz chwil, jakie pokrywały życie Arcypasterza troska o zbawienie dusz i dźwignięcie narodu na wyżyny, tradycją wieków przynależne.

Oddała mu hołd cała prasa polska, naświetlając działalność Arcypasterza szczytną i wzniosłą, a gdy nie wszystkie fragmenty jego życia przesunęły się przez łamy pism, zajmiemy się w tej chwili przedstawieniem dwu fragmentów życiowych nieodżałowanej świętej pamięci Arcypasterza, związanych z jego wstąpieniem na tron arcybiskupi ormiańskiej metropolii i w końcu z jego ustąpieniem.

Dwa te fragmenty, które stoją niby słupy graniczne na przeciwległych krańcach jego arcypasterskiej działalności, w części znane, a w części zupełnie nieznane, jeszcze w bardziej wyrazistym świetle przedstawiają promienną postać zmarłego śp. Ks. Arcybiskupa.

U progu Arcypasterskiej pracy.

W dniu 24. września 1901 r. ks. kanonik Józef Teodorowicz powołany został na tron arcybiskupstwa ormiańskiego we Lwowie a nominacja ta odezwała się bezzwłocznie serdecznym a radosnym echem w całej prasie lwowskiej, jak w ogóle polskiej.

„GODNYM BĘDZIE SWYCH WIELKICH POPRZEDNIKÓW NASTĘPCĄ!"...

Między innymi **„Przedświt"** (ówczesne pismo codzienne we Lwowie) w dniu 26. września 1901 r. donosił:

„Z radością witamy wieść o obsadzeniu osieroconej od kilku miesięcy Stolicy arcybiskupiej, wieść, która przewidzianą i powszechnie oczekiwaną była już od chwili wyboru ks. Józefa Teodorowicza przez kler ormiański".

„Najprzewielebniejszy **Arcybiskup Teodorowicz zasiędzie na stolicy, opromienionej chwałą dziejową i urokiem wyjątkową czcią otaczanej postaci bezpośredniego swego poprzednika".**

„Niełatwem jest zadaniem utrzymać nieuszczuploną i nadal rozwijać szczytną tradycyę takich Arcypasterzy, jak ś. p. Stefanowicz i Isakowicz. Cieszyć się więc nam, że na tem wysokiem stanowisku, jako spadkobiercę Ich spuścizny, widzimy **męża, który zarówno wyjątkowemi zaletami umysłu i serca, jak i całą swoją przeszłością daje społeczeństwu — i Kościołowi — pełną rękojmię, że sprosta zadaniu, że godnym będzie swych wielkich poprzedników następcą".**

„W tem niezłomnem przekonaniu i zaufaniu do Jego dostojnej Osoby płyną dziś ze wszystkich stron kraju najszczersze i najgorętsze życzenia, do których i my przyłączamy się z głęboką czcią i miłością".

Intronizacja ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza.

Intronizacja ks. arcybiskupa Teodorowicza odbyła się we Lwowie dnia 2 lutego 1902 roku. Redakcja WSCHOD-u jest w posiadaniu egzemplarza nadzwyczajnego dodatku **„Przedświtu"** z dnia 3 lutego 1902, który opisuje szczegóły tej intronizacji. Zżółkła gazeta, z przed 37 laty podaje interesujący opis całej uroczystości. Redakcja WSCHOD-u uważa za wysoce aktualne podać za „Przedświtem" jej przebieg, bo właśnie 2 lutego b. r. upłynęło lat 37 od tej chwili, gdy Dostojny Arcypasterz objął tron arcybiskupi. Przypominamy te chwile tym bardziej, że zapewne już wkrótce będzie wiadomo, kto objął wysokie stanowisko po ś. p. Teodorowiczu.

KS. KARDYNAŁ PUZYNA — KONSEKRATOREM.

Tak dosłownie pisał „Przedświt":

Uroczyście obchodził Lwów w dzień Matki Boskiej Gromnicznej, 2. lutego 1902 r. intronizację nowego Arcypasterza archidyecezji ormiańskiej. Uroczystość kościelna rozpoczęła się o godzinie 8-mej rano w dostojnej, starej katedrze ormiańskiej.

W katedrze przygotowano dwa ołtarze: dla J. E. Kardynała Puzyny, jako Konsekratora, i dla Najdostojniejszego Elekta. O godz. ½ do 9-tej wszyscy duchowni wyszli z zakrystyi, Najd. Konsekrator udał się z liczną asystą i gronem XX. Biskupów **Webera, Pelczara, Wałęgi, Nowaka, Czechowicza i ks. Faciewicza** przed ołtarz wielki, Elekt zaś do bocznego ołtarza w **asystencyi Najd. ks. Metropolity Szeptyckiego i Najd. ks. Arcybisk. Bilczewskiego.**

Rozpoczęły się ceremonie konsekracyjne.

W nabożeństwie wzięli udział: **marszałek krajowy hr. Potocki, namiestnik hr. Piniński, reprezentacya Rady miejskiej, pp. Małachowski i Michalski,** reprezentacya „Czytelni katolickiej" z **prof. Thulliem** na czele, **rektor Uniwersytetu dr Rydygier, rektor Politechniki Dziešlewski, grono posłów sejmowych: Abrahamowicz, Schnell, Wład. Gniewosz i w. i.,** reprezentacye **stowarzyszeń i korporacyj.**

Po krótkiej modlitwie Konsekrator przywdział szaty pontyfikalne, a Najd. Elekt jeszcze kapłańskie. Ubranego w kapę i biret Najd. Elekta Współkonsekratorzy odprowadzili do ołtarza, gdzie zasiedli wszyscy przed J. E. Kardynałem. Tam Najd. ks. Metropolita rozpoczął ceremonie konsekracyjne zwróceniem się do Najd. Konsekratora temi słowy:

„Najczcigodniejszy Ojcze, żąda św. Matka Kościół katolicki, aby obecnego tu Kapłana podnieść do godności biskupiej".

Gdy Konsekrator zapytał wedle przepisu, czy są bulle papieskie, i gdy otrzymał potwierdzającą odpowiedź, rozkazał czytanie bull, co wypełnił z urzędu Przew. ks. kan. Mojżeszowicz, kanclerz konsystorza ormiańskiego.

„Examen".

Następnie Elekt, klęcząc przed Konsekratorem, odczytał przepisaną formę przysięgi, poczem nastąpił tak zw. **examen,** czyli zadawanie przez Konsekratora licznych pytań Elektowi co do różnych artykułów wiary i chęci przyjęcia na siebie obowiązków biskupich, na co Elekt odpowiadał:

„Chcę, zgadzam się, wierzę".

Współkonsekratorzy podprowadzili Elekta do Konsekratora, przed którym ukląkł i ucałował jego rękę. Po tym wstępie rozpoczyna się Msza św.

Msza św.

Ministranturę odmawiali wszyscy przed wielkim ołtarzem, potem Konsekrator czytał we mszale aż do Ewangelii, Elekt wrócił do swego ołtarza, gdzie zdjął kapę, ubrał krzyż na piersi, tunikę, dalmatykę, ornat, manipularz oraz sandały biskupie, i tak ubrany już jako biskup, lecz jeszcze bez mitry i pastorału, odprawiał Mszę św. do Ewangelii.

Gdy współkonsekratorzy przywiedli Elekta przed konsekratora napowrót, ten ostatni wyliczył Mu obowiązki, połączone z władzą biskupią, odmówił za Elekta modlitwę stojąc, po której wszyscy uklękli do odmawiania litanii, Elekt zaś legł krzyżem u stopni ołtarza. Wśród litanii Konsekrator powstał i po trzykroć błogosławił Elekta; toż samo czynili współkonsekratorzy.

Po skończonej litanii Elekt podniósł się i ukląkł, Konsekrator włożył Mu na głowę i barki otwartą księgę Ewangelii na znak, iż odtąd w wyłączny sposób będzie dźwigał na barkach swych obowiązek nauczania tej Ewangelii. Tak umieszczoną księgę podtrzymywał jeden z kapłanów.

Tradycyjny akt konsekracji.

Następuje włożenie rąk, czyli istotny akt konsekracji podług tradycyi Apostołów, którzy przez wkładanie rąk udzielali władzy swym uczniom i następcom. Konsekrator i obecni biskupi wkładają ręce na głowę Elekta, a Konsekrator odmawia przepisaną modlitwę i prefacyę.

Gdy kler śpiewa hymn **Veni Creator Spiritus,** Konsekrator klęczącego przed nim Elekta namaścił, pomazując Mu krzyżem św. głowę, a odmówiwszy dłuższe modlitwy, namaścił znowu całe dłonie na znak pełni władzy kapłańskiej.

Przejęcie pastorału.

Nowokonsekrowany biskup przyjął pastorał od Konsekratora, potem pierścień biskupi. Po zdjęciu mu z barków księgi Ewangelii otrzymawszy „pocałunek pokoju" od Konsekratora, Nowokonsekrowany wrócił do swego ołtarza, umył ręce i czytał we mszale aż do Ofiarowania.

Na Ofiarowanie wrócił do ołtarza wielkiego, gdzie złożył Konsekratorowi w darze dwie świece, dwa duże chleby i dwie baryłeczki wina, trzymane dotąd przez sześciu panów: **Krzysztofowicza, Moysę, Bogdanowicza, prof. Antoniewicza, Torosiewicza i Teodorowicza.**

Rozpoczyna się dalszy ciąg Mszy św. społem z Konsekratorem, wedle zwyczaju kościelnego z pierwszych wieków, kiedy to zazwyczaj w jednym kościele odprawiał tylko jeden kapłan, a inni koncelebrowali. Podniesienie jednak odbywał sam Konsekrator. On też udzielił Komunii św. Nowokonsekrowanemu z jednego kielicha.

Po komunii św. Nowokonsekrowany kończy Mszę św. po stronie Ewangelii.

Włożenie mitry.

Przed ostatnią Ewangelią książęta Kościoła schodzą od ołtarza, następuje włożenie mitry na głowę Nowokonsekrowanego, rękawiczek biskupich na ręce, a gdy już otrzymał wszystkie części ubioru biskupiego, Konsekrator wiedzie Go do tronu i na tron wprowadza, co jest właściwą intronizacyą.

Po tej ceremonii przepisuje Kościół hymn **Te Deum,** Kościół się bowiem raduje, iż na jednej ze stolic osieroconych na nowo zasiada książę.

Błogosławieństwo Arcypasterza.

W czasie Te Deum Najd. Współkonsekratorzy oprowadzają Intronizowanego po kościele, gdzie udziela wiernym pierwszego błogosławieństwa.

Następuje ostatnia Ewangelia, poczem Nowokonsekrowany trzy razy przykląkł przed swym Konsekratorem, śpiewając trzykroć: Ad multos annos, a gdy powstał, Konsekrator dał Mu znowu „pocałunek pokoju".

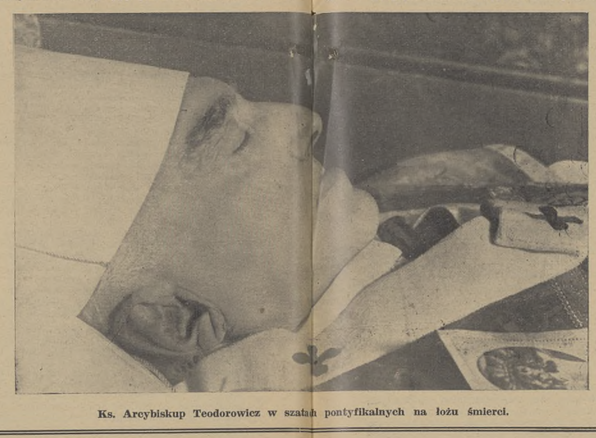
Na tem się kończą ceremonie konsekracyjne.

Udzielenie paliusza.

Pozostaje udzielenie Nowokonsekrowanemu paliusza, nadesłanego z Rzymu od Papieża, na znak podniesienia biskupa do godności arcybiskupiej. Paliusz, rodzaj stuły, łączącej się na piersiach, zrobiony z białej wełny baranków, poświęcanych w bazylice św. Agnieszki w Rzymie, przysługuje tylko arcybiskupom i wyższym dostojnikom kościelnym.

Odczytanie bull papieskich.

Przy włożeniu paliusza odczytano nadesłane wraz z paliuszem bulle papieskie, Ks. Arcybiskup przy przepisanych modłach przyjął paliusz na ramiona, a wstąpiwszy przed ołtarz i mając przed sobą krzyż arcybiskupi, udzielił arcypasterskiego błogosławieństwa. Od chwili włożenia paliusza Nowokonsekrowanemu przysługiwał tytuł Arcybiskupa.



Ks. Arcybiskup Teodorowicz w szatach pontyfikalnych na łożu śmierci.

Powitanie arcybiskupa przez kler.

Gdy Ks. Arcybiskup zasiadł na tronie, dotychczasowy Administrator dyecezji, ks. Moszoro serdecznem przemówieniem powitał Arcypasterza w imieniu całego duchowieństwa archidyecezyi.

Rozrzewniony Arcypasterz odpowiedział na to przemówienie, podając duchowieństwu myśli, zawarte w liście **pasterskim:**

Z tronu do duchownych.

„Jeżeli śp. poprzednik dla wyjątkowych przymiotów serca za znamię swych rządów postawił miłość, to najprz. Ks. Arcybiskup Teodorowicz, czując się uboższym, chce jakby dla dopełnienia siebie mieć łączność z klerem i dlatego za hasło swych rządów stawia **solidarność.**

Popychają Go nadto i inne pobudki, bo wzgląd na dobro dyecezyi, w trudnych znajdującej się warunkach, więc dopominających się **o skupienie sił;** wreszcie jakkolwiek miłość wybiega dalej, niż solidarność, to jednak solidarność, oddając się przez przekonanie, przez zasadę, więcej niż przez poryw serca, nieraz, w pewnych warunkach jest pożądańszą, bo, jako kit wzajemny, trwalszą i jednostajniejszą. Domagając się jej od kleru Ks. Arcyb. Teodorowicz rozumie, że i na Nim ciężą w tej mierze obowiązki uszanowania pewnej wolności i swobody myśli w granicach możności, bo roztoczenia obok rządów i tych akordów serca, które na serce działają, jako pobudka i zachęta i współczucie, bo wreszcie w swych aktach i czynach wzgląd szczególny na sprawiedliwość".

Następnie nakreśla Najprz. ks. Arcybiskup Teodorowicz te ramy ogólnej działalności dla swego kleru, który, mało mając pracy obowiązkowej, **może ogromnie przysłużyć się społeczeństwu, przez wzięcie na siebie tej części pracy nadobowiązkowej, na jaką kler inny nie stać dla braku czasu i obarczenia zajęciami, a jakie tak bardzo Kościołowi i społeczeństwu są potrzebne.**

Jako środek do tego celu uważa ks. Arcybiskup **potrzebę dla kapłana znajomości ducha czasu,** która daje kapłanowi znajomość terenu i jest tem dla niego, czem znajomość instrumentu dla muzyka. Dzięki niej dostrzeże kapłan, że nieraz źródło nawet błędu może mieć w sobie szlachetną żądzę prawdy, przeciwko której się walczy nie ze złej woli, lecz raczej z nieświadomości lub uprzedzenia, i naodwrót, niejedne pozory prawdy mogą kryć w zanadrzu nienawiść jej.

Wszystkiego tego nauczy kapłana znajomość swoich czasów, dzięki której nie rozpatruje błędu wyodrębnionego, taksamo i prawdy, ale w łączności ich z tymi prądami, objawiającemi się przez sztukę, literaturę, filozofię, prądy społeczne, przez które wypowiada się wiek.

Najprzew. **X. Arcybiskup potrącił także o kwestyę społeczną,** w której tkwi tętno wieku najwrażliwsze i najdrażliwsze, a której wielkie kontury nakreślił Leon XIII. w jednej ze swych encyklik, rozkazując **opierać stosunek do klas robotniczych o sprawiedliwość, w drugiej zaś o demokracyi chrześcijańskiej,** wprowadzając jej pojęcie szerokie, które o ile wyklucza demokracyę przewrotu i anarchii, o tyle w myśl Kościoła łączy się z pojęciem tej demokracyi, która ma na celu pomaganie ludowi materyalnie, a i moralnie i społecznie, podnosząc go duchowo, oświecając go i pomagając mu w zużytkowaniu słusznych jego praw obywatelskich.

Do wiernych.

Następnie **przemówił Najprzew. Ks. Arcybiskup do zgromadzonych w kościele wiernych z kazalnicy.**

Na wstępie odezwał się do swoich dyecezyan, by się zjednoczyli z Nim solidarnie, a luboć ich garstka jest, to jednak skoro się zważy, iż rozrzuceni są na różnych posterunkach obywatelskich i społecznych na Pokuciu, Bukowinie a i dalej, że do pewnego stopnia i w pewnym względzie jakby klamrą spajają tę ziemię, to łatwo zrozumieć, iż w takich warunkach, by siłę utworzyć moralną, nie tyle potrzeba liczby, ile raczej łączności.

Zresztą niewielka liczba umożliwi Najprz. ks. Arcyb. pasterzowanie bardziej osobiste, bardziej bezpośrednie, w czemby przeszkodą była masa; w tem zaś pasterzowaniu czuć się będzie N. ks. Arcybiskup w swoim prawdziwie żywiole i będzie mógł przedłużyć rodzaj swej pracy kapłańskiej ze swego życia kapłańskiego.

Następnie mówi Najprzew. ks. Arcybiskup o obrządku, o bogactwie ducha każdego narodu, który ze siebie wydaje organiczną liturgię, w której modłach odźwierciedla psychologię swej duszy. **Męska powaga, skojarzona z pewną tkliwością kobiecą — oto charakter i duch modłów liturgii ormiańskiej, a zarazem i charakter Ormian, łączących w sobie zmysł praktyczny i realny z polotem duszy i szczytnym idealizmem.**

Dzieje ich na tej ziemi są tego wymownym dowodem w sferze przyrodzonej, w nadprzerodzonej zaś takie postacie, jak ks. Stefanowicza, ks. Antoniewicza, wreszcie jak ks. Isakowicza nie mniej stwierdzają, do czego jest zdolny wrodzony idealizm przy uświęceniu duszy.

W dalszym ciągu rozwodził się Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup nad misją obrządku najpierw dla dalekiego Wschodu, potem tu dla kraju — istnieniem opatrznościowym wśród dwu innych obrządków i dwu narodowości, a następnie wykazywał, że ta odrębność obrządkowa nie tylko nie przeszkadza, by Ormianie byli najlepszymi synami tej ziemi, która się im drugą ojczyzną stała, ale owszem pomaga w ten sposób, że Ormianie w niej stanowią zastęp zorganizowany ludzi, którzy pewną odmiennością obrządku i pochodzenia tylko tym ściślej zespalają się ze społeczeństwem, a z drugiej strony jakby dopełniają je, podobnie jak w małżeństwie, gdzie pewna różnica temperamentów tylko ku większemu zjednoczeniu dopomaga. Tu Najprzewielebniejszy Mówca jako przykład cytował Litwę, a w końcu przypominając, iż krew Ormian nie przyniosła ani im, ani społeczeństwu nigdy hańby, przeciwnie zaszczytem była, — wzywa swych dyecezjan do trwania przy obrządku.

Wobec tego jednak, że obrządek jest osłoną, treścią zaś miłość Chrystusowa, Najprzew. Mówca przytacza cały szereg uwag o potrzebie poznania zasady Chrystusowej, o oparciu o tę zasadę życia, wychowania domowego i społecznego, a temsamem przeciwstawienia zasady i charakteru społecznego temu pewnemu ślamazarnemu zamąceniu zasad i oportunizmowi, który niszczy charaktery, wprowadza frymarczenie przekonaniami i cnotą, wkońcu rozdrabnia i miękczy duszę społeczną.

Nakoniec odezwał się dostojny Mówca do całego społeczeństwa, które kocha tak, jak się kocha Ojczyznę, a kocha miłością kapłana i obywatela.

Godność serca nie zmienia, przeciwnie, staje się tylko podatniejszym tego serca instrumentem, więc i nadal będzie Najprz. ksiądz Arcybiskup kochał swoje społeczeństwo, wśród którego szczególniej Mu pozostanie do wykonywania praca kapłańska i obywatelska, pasterzowanie bowiem samo i sterownictwo pozostaje w ręku tak zacnych, tak rozumnych, duchem Bożym owianych Książąt Kościoła.

Stając przy tym warsztacie pracy i oddając swe serce i swoją miłość, Najprzew. ks. Arcybiskup prosił o zaufanie nie w imię nowej godności, a raczej w imię kapłańskiego serca, tym tytułem, jakim każdemu kapłanowi o ufność wolno prosić, jako o warunek powodzenia pracy, wreszcie tytułem obywatela tej ziemi, której cierpienia i radości zawsze w swem sercu odczuwał, a i na przyszłość odczuwać będzie.

U brata Alberta.

O godz. 2-giej po południu **udał się Najprz. ks. Arcybiskup do Brata Alberta, gdzie zgromadzonym biedakom na koszt Najprz. Arcypasterza zrobiono tak zwaną w tym domu „poprawkę"** przy obiedzie, to jest dano wszystkim bez wyjątku mięso.

Ks. Arcypasterz wśród biedaków.

Przytulona przez Braci Alberta uboga dziatwa skupiła się przy improwizowanej na prędce ambonie, dalej stanęli ci najbiedniejsi, ze wszystkich sfer pochodzący, odarci, wynędzniali, opuszczeni przez wszystkich, a przygarnięci tylko przez Braci Alberta nędzarze, aby wysłuchać przemówienia Najprz. ks. Arcybiskupa. Najdostojniejszy Mówca, znużony długiemi ceremoniami, postem i przemówieniem w kościele, na widok tych twarzy, zczerniałych z nędzy porysowanych częstokroć cierpieniem w walce z twardą dolą, a nieraz odbijających wyraźną gorycz i zwątpienie, ożywił się i zapalił i mówił, jakgdyby dziś nie przebył żadnych trudów. Mówił im o ich nędzy, a zarazem o ich bogactwie, jakie w tej nędzy posiadają w duchu Ewangelii. Tyle w słowach Najprz. Arcypasterza było szczerego współczucia i miłości dla tych biednych upośledzonych wśród ludzi, a równych wobec Boga, tyle było tchnienia zasady demokracyi chrześcijańskiej, że niejedna twarz rozjaśniła się, w niejednem oku zabłysła łza, a starcy narówni z dziatwą rzucili się ku Arcypasterzowi pierścień ucałować, gdy zstępował z ambonki.



Zdjęcie powyższe przedstawia ówczesnego kilkuletniego Józefa Teodorowicza, późniejszego księdza arcybiskupa, w towarzystwie rodziców: matki Gertrudy z Ohanowiczów i ojca Grzegorza Teodorowicza.

U c z t a.

O godzinie 6-tej wieczorem zgromadzili się zaproszeni na wspólny obiad goście.

Kiedy nadeszła pora toastów, powstał **ks. Arcybiskup Teodorowicz i podziękował serdecznie ks. Kardynałowi Puzynie za to,** iż takim trudem raczył położyć na konsekrowanego Swoje czcigodne ręce. Zobowiązał go sobie, przez to tembardziej, że ma w pamięci owe czasy, kiedy Najdostojniejszy ks. Kardynał był rektorem seminarium, w którem mówca przyjął pierwsze zasady postępowania w duchu przykazań Chrystusowych.

Dalej zwrócił się mówca z podziękowaniem do Księży Współkonsekratorów: do Ks. Metropolity Bilczewskiego, następnie zaś do Metropolity Szeptyckiego, wyrażając zdanie, że nastąpi w trójcy pasterzy harmonia i pożądana zgoda. Podziękował też również gorąco całemu Episkopatowi, który raczył wziąć udział w uroczystości.

Przemówienie Namiestnika.

Z kolei powstał namiestnik hr. Piniński, który na wstępie swej pięknej przemowy oddał cześć przezacnemu ks. Isakowiczowi i wskazał, że po jego stracie zapytało społeczeństwo, czy też znajdzie się godny takiego pasterza następca? „Wszyscy, którzy znają ks. Teodorowicza, uznają też, iż mimo młodego wieku mąż to pełen świątłości i zasług prawdziwych, i nikt dziś nie wątpi, że będzie godnym swoich dostojnych poprzedników następcą". (Brawa).

W dalszym ciągu przemowy swej Namiestnik podniósł znakomitą gorliwość, poświęcenie, wielkie zdolności, zachwycający dar wymowy, która porywa serca wszystkich, co słuchać Go mogą, i rzekł, iż życzyćby sobie należało, ażeby naród ormiański, którego odłamowi społeczeństwo polskie dużo ma do zawdzięczenia, nie tylko na polu praktycznego życia, ale także w wielu dziedzinach sztuk i umiejętności, miał zawsze i nadal tak świątłych i znakomitych przewodników, jak nowy Arcypasterz. P. Namiestnik wzniósł toast na cześć Arcybiskupa Teodorowicza.

Następnie Ks. Arcybiskup podziękował marszałkowi krajowemu Potockiemu za udział w uroczystości i zakończył toastem na cześć namiestnika i marszałka krajowego.

Z kolei zwrócił na siebie ogólną uwagę przepiękny toast **prof. dr Jana Bołoz-Antoniewicza:**

„Imieniem dyecezjan Twoich składam Ci, Najprzewielebniejszy nasz Ks. Arcybiskupie, w datku na dzień dzisiejszy i w zadatku na przyszłość wyrazy hołdu i zapewnienie głębokiej czci i solidarności".

Po skreśleniu wrażeń, budzących się w słuchaczu, wspaniałych w treści i formie kazań złotoustego kaznodziei — oświadczył mówca — „iż doznaje się wówczas uczucia: pokory dla siebie a dumy za Ciebie".

W przepięknych słowach skreślił następnie znakomity uczony znaczenie Ormian-Polaków w dziejach przybranej, drugiej Ojczyzny, na której pokuckim odcinku podjęli oni misję wytworzenia kultury polskiej, toteż uspołecznienie, uobywatelnienie narodowe znacznej części Pokucia jest ich dziełem, przy czym kulturę polską zakorzenili Ormianie w bukowińskim dworze szlacheckim i ponieśli ją na Besarabię.

Prof. Dr Antoniewicz zakończył swe przemówienie słowami poety:

„Jutro, gdy przyłożysz pierwszy raz rękę do czynu, do kierownictwa archidyecezją ormiańsko-katolicką we Lwowie, radbym, by Cię przywitały słowa Krasińskiego:

„Teraz myśl — kochaj — stwarzaj
wieczne niebo w niebie".

W końcu Ks. Arcybiskup, dziękując wszystkim za tak serdeczne słowa wzniósł toast dawnym tradycyjnym zwyczajem: „Kochajmy się!"...

U zmierzchu życia.

Po 36 latach stajemy u kresu życia nieodżałowanego Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza.

Ustąpimy w tej mierze głosu **Siostrze M. F. Capri.**

Ostatnie chwile zasłużonego Arcypasterza.

Wspomnienia Siostry zakonnej.

Kiedy się widziało żal nieutulony całej nieomal Polski u trumny Wielkiego Arcybiskupa — gdy się słyszało zewsząd cisnące się zapytanie: co z nami teraz będzie? — gdy się widziało współudział żywy w żałobie zarówno wysokich dygnitarzy Państwa, jak i mas — gdy się spostrzegło ten głód za najdrobniejszym szczegółem, słowem, nieledwo ruchem dotyczącym ostatnich chwil gasnącego Ojca narodu, nie podobna było oprzeć się pytaniu: **„Jaki był właściwie ten tajemniczy magnes, który wszystkich tak bardzo pociągał ku Jego Czcigodnej Postaci?" — „Co zniewalało zarówno wielkich, jak i maluczkich do niesienia jej hołdów niebywałego przywiązania i czci?"**

Otóż śmiało rzec można: **w tym człowieku leżała siła ciężkości narodu i społeczeństwa. I ta siła** w śmierci nawet i przez śmierć nie przestała działać.

Śmierć Jego była wiernym odzwierciedleniem, jakby skupieniem w jednej soczewce całego życia. Zawsze skromny i prosty, ukrył się w tej rozstrzygającej chwili przed okiem ludzkim i jakby cały skupił w wewnętrznej twierdzy ducha, nie życząc sobie, by o Jego chorobie czy to pisała prasa, czy to zajmowało się choćby kółko najbliższych krewnych czy znajomych. **Dlatego wieść o Jego skonie uderzyła jak grom niespodziewany do głębi poruszając nieprzygotowane na to serca miłujących Go zastępów.**

Ulegając prośbom tych Jego przyjaciół, którzy w bolu nieutulonym oddali doczesnym Jego szczątkom ostatnią przysługę, żegnając w Nim Mocarza o niespożytej sile, Ulubieńca narodu, **pragniemy podać kilka rysów, dotyczących ostatnich Jego dni spędzonych wśród nas.**

Arcybiskup Teodorowicz od dłuższego czasu z pewnym oswojeniem wyglądał śmierci.

„Każdy mój dzień darowany" — mawiał często — **„dziś jestem, jutro może mnie już nie być"!**

Czy to długoletnią chorobą na tę chwilę przygotowany, czy też częstym rozmyślaniom o niej jakby z nią już zżyty, czy może wieszczym swym umysłem ostrzeżony o jej zbliżaniu się, czy wreszcie może wezwaniem Pańskim coraz to gorętszym coraz to bardziej natarczywym wnętrznie porwany — stanął nagle u tej mety, którą tak trafnie określił Apostoł dwu słowy: **„Cupio dissolvi".** (Pragnę być rozwiązanym).

Arcybiskup Teodorowicz w ostatnich latach żyje tęsknotą za posiadaniem w pełni tego, co jest umiłowaniem całego życia — **żyje antycypacją życia wiekuistego, które rozpoczyna już tu ciągłą adoracją, dziękczynieniem i modlitwą nieustanną.**

Zawsze ufny w Bogu, wolnym jest od wszelkich na temat zejścia swego czy to trosk, czy niepokojów — **idzie śmiało na spotkanie śmierci, owiany tym nadziemskim pokojem, którym naznamionowany jest każdy Jego krok.**

Nie chce, by Go kto zapewniał, że wyjdzie z choroby:

„Nie trzeba tak mówić! Skądże o tym wiecie? A może Bóg chce inaczej? Może trzeba mi już odejść?"

Gdy Mu wskazywano na niedokończone jeszcze dzieło o Chrystusie: „Poddać się, nie pytać!" — mówił ze stanowczością.

Przez cały czas długiej choroby o cierpieniach swoich zgoła nie mówi — a wiemy, jak straszne cierpienia są związane z chorobą serca.

Z bystrością sobie właściwą dostrzega jednak każdy postęp, każdy nowy objaw choroby i lapidarnym swym stylem, ujmującym samo sedno rzeczy, określa stan swój: „Zbaczamy w lewo" — mówi spokojnie w chwili, kiedy przychodzi stanowcze pogorszenie. **„To jest już kwestia kilku dni"** — mówi na 10 dni przed śmiercią, gdy po raz ostatni pragnie coś podyktować, a otoczenie prosi, by zaczekał jeszcze, aż siły poczną wracać.

„Jutro, jutro, jutro!" — woła potężnym głosem 24 godzin przed śmiercią, w chwili gdy się wydaje otoczeniu, że się zdrzemnął — i to była ostatnia przepowiednia schodzącego z widowni tego życia Wieszcza.

„Finita è la musica mia" — powiada tego samego dnia wieczorem, jakby chcąc przygotować na bliski już koniec tych, co wciąż jeszcze nadzieję mają, że się podźwignie.

„Jadę w górę" — powtarza w ostatnią noc, jakby w jakiejś ekstazie. — **„Tak nam dobrze razem"** — zaraz dodaje z właściwą sobie delikatnością, jakby chciał jeszcze balsam wlać w rozdarte serca.

Wszystko, czym żyło to przebogate serce, wszystko to, co miłowało nie tylko nie przygasa pod dotknięciem strasznych cierpień, lecz przeciwnie rozpłomienia się i rozpala podsycone podmuchem ostatnich mąk, znoszonych dla Boga z tak anielską cierpliwością.

„Są serca katakumbowe" — podkreśla złotousty mówca w jednym ze swoich przemówień — w których każde cierpienie i każda radość znajduje dla siebie miejsce i znak — i one mogą powiedzieć już nie w samej poezji, ale i przez życie, że czują za miliony i cierpią za miliony".

Takim było przede wszystkim serce zmarłego Arcypasterza. Każda Jego miłość z chwilą przejścia do wieczności potęgowała się, rozsiewała niezwykłe blaski w miarę zbliżania się do wszechmiłości. **Patrzyliśmy z rozrzewnieniem i zbudowaniem, jak w ostatnich dniach życia gorąco ze łzami i wzdychaniem modlił się za Papieża w krytycznych dniach** (25. i 26. XI.), jak drżącymi rękami nakładał okulary, by wyśledzić w gazetach wszystkie szczegóły, dotyczące choroby Ojca św., jak otoczeniu kazał pilnie słuchać odnośnych sprawozdań w radio i sobie je powtarzać.

To samo serce do ostatka biło dla wszelkich cierpień ludzkich. Jak się przejmuje losami jednego z kapłanów ciężko doświadczonych, jakże myślą wciąż zawraca do niego, jakby nic poza tym nie istniało dla tego prawdziwie **Dobrego Pasterza,** tak głęboko przemawia do niego i rad mu udziela, a w nocach bezsennych wciąż zawraca do jego sprawy.

O pielęgnujących Go myśli nieustannie, nawet w chwilach cierpień najdotkliwszych, zwraca się do nich z politowaniem, iż nie śpią, iż się męczą. „Nie mam słów wdzięczności" — często powtarza. Nigdy najlżejszego zniecierpliwienia nie można dostrzec w dostojnym Chorym — już nie mówię o słowie przykrym, bo na takie chyba nigdy by się nie był zdobył.

Wszystko w nim takie proste, ujmujące, owiane jakimś tajemnym urokiem. Czasem okraszone dowcipem niezwykle trafnym, albo tą figlarnością, co zdolna rozproszyć i najcięższe chmury smutku w otoczeniu. „Ein armer Himmelkrebs" — nazywa siebie często.

Na pytanie, jak się czuje, **odpowiada z niewymowną rzewnością dwoma słowami: „kawałek kłody".**

Lekarzom uspokajającym Go, że będzie dobrze, odpowiada: „Tak, życie można postradać, ale nadziei nigdy się nie godzi tracić".

Humor Go nie opuszcza do ostatka, gdy już nie może słowami, to przynajmniej ruchem, czy znakiem daje mu wyraz. Lekarze, stykający się z Jego Ekscelencją, podziwiają Jego cierpliwość, niczym niezachwianą łagodność, co się słodyczą zlewała na otoczenie. **Przez cały czas choroby Jego Ekscelencja trwa w modleniu czy kontemplacji wewnętrznej, która Go jakby nieczułym czyni na własne cierpienia, a takim blaskiem promienieje na zewnątrz, że wszyscy czują się pociągnięci ku temu ideałowi, co przyświeca Dostojnej Jego Osobie.**

Oto zdanie jednego z lekarzy:

„Przez 50 lat życia tyle dla duszy nie wziąłem — co podczas tych godzin spędzonych u Jego Ekscelencji. Wprost z niecierpliwością wyglądałem chwili, kiedy się znów znajdę przy Nim. Człowiek przez obcowanie z Jego Ekscelencją musiał się stać lepszym choćby nie chciał".

Inny znów w książce pamiątkowej te zamieszcza słowa:

„Czcigodne Twe oblicze, Najdostojniejszy Arcypasterzu, Twa świetlana postać była już za życia uduchowiona i oderwana od tego, co ziemskie. Takie wrażenie odnosiłem przy zetknięciu się z Twoją pełną świętości Osobą"...

Inny po skonie Ks. Arcybiskupa w te żałosne odzywa się słowa:

„W śp. Arcypasterzu straciliśmy najzacniejszego i najcenniejszego człowieka dzisiejszych czasów. I to na zawsze. Kto będzie bronił teraz prawdy i wiary katolickiej, kto będzie ludziom wskazywał drogę, po której iść należy?"

Cudowna jakaś harmonia zlewa się z tej duszy zespolonej, zjednoczonej z Bogiem, na całe otoczenie. Fizyczne męki nieodłączne od choroby dziwnie upodabniają Go do typu Chrystusa Ukrzyżowanego. Ci, co z bliska patrzą na przebieg choroby, mają wciąż przed oczyma najdokładniejszy obraz owej „configuratio cum Christo", jak ją nazywa mistyka, mówiąc, iż ona staje się udziałem tylko dusz najściślej zjednoczonych z Bogiem, najbliższych Jego sercu. Kto zaś patrzył w ostatnich godzinach na wybladłe to oblicze, już noszące na sobie piętno śmierci, na usta szeroko rozwarte, nie mogące pochwycić tchu, na ten pokój niezmącony, tchnący z wychudłych rysów, ten nie mógł się oprzeć wrażeniu, iż widzi przed sobą żywy wizerunek Ukrzyżowanego, jak Go malują na obrazkach, np. z Limpias.

Gdy przychodzi ostatnia godzina, zwraca się raz jeszcze w stronę tych, co Go otaczają — dużymi, blasku pełnymi oczyma wodzi po obecnych, ręce wyciąga, które pochwytuje w swe dłonie docent dr Bross, jeden z ludzi najbardziej Mu oddanych, najszczerzej Niego przywiązanych — już pulsu prawie nie czuć u nich, już tylko ostatnie drganie widoczne na wargach — duże łzy staczają się po policzkach po paru minutach ustaje wszelkie życie. Godzina jest 18.50, niedziela, 4 grudnia.

Tak Bogu ducha oddał jeden z najbardziej umiłowanych ludzi dzisiejszej doby, najpiękniejszy człowiek naszego pokolenia.

I nie tylko Polska opłakuje ogrom straty poniesionej, daleko poza jej granice rozlega się żałobna wieść o skonie Arcybiskupa Ormian. Jakże boleśnie obija się echo jej o prastare mury Rzymu, gdzie Arcypasterz powszechnie jest znany i czczony. Jakież żalu pełne listy i kondolencje napływają z Niemiec, gdzie jako autor, obrońca uciśnionych i nieustraszony szermierz o prawdę, jednał sobie serca szlachetnych. Nawet z za morza, z odległej Ameryki przychodzą depesze, świadczące o tym, jaki wstrząs przejął tamtejsze społeczeństwo na wieść o skonie wielkiego Hetmana Polski.

I znów stajemy przed pewną zagadką: że żył i działał w Polsce i dla Polski, nie dziw, że Mu ona płaci wdzięcznością i oddaniem, ale skąd ten wpływ przepotężny sięgający poza granice ojczystej ziemi, poza grób świeży i śmierć?

I znów nam trzeba sięgnąć w dziedziny ducha, by znaleźć klucz do tego zagadnienia.

Na to, by myśleć, jak On myślał, nie starczy geniusz. Obdarzył nim wprawdzie Bóg sługę swego, wyposażając nie tylko niezwykłym uzdolnieniem, lecz i intuicją wieszczą, co umiała patrzeć w najodleglejszą dal. Ale na to, by myślą tak oddziaływać, potrzeba jeszcze czegoś, czego geniusz dać nie może — trzeba tym myślom dojrzewać w skupieniu, trzeba, by zanim wystąpią na widownię, skrystalizowały się w tej Myśli Pierwotnej Niestworzonej, z której wyszły i która w nie życie tchnęła.

I na to, by działać, jak On działał, nie starczy wola żelazna, nieugięta. Na to potrzeba jeszcze czegoś, czego ona niezdolna dać, potrzeba doskonałego zlania się z tą Wolą Najwyższą, co wszystko w ruch wprawia, sama będąc nieporuszona. Z niej to trzeba zaczerpnąć tych mocy, co się niczym odwieść nie dadzą od raz powziętego zamiaru. I wreszcie by kochać, jak on kochał, nie starczy jedno serce człowiecze. Trzeba je spotęgować w serc miliony, trzeba sprząc tak ściśle z ogniskiem Odwiecznej Miłości, by wciąż jego żarem zasilane, zlewało się ciepłym współczucia i politowań na wszelkie ludzkie biedy i strapienia.

Słowem na to, by być Polsce tym, czym był dla niej Arcybiskup Teodorowicz i więcej: **na to, by daleko poza jej granice rozszerzyć wpływ swój i działalność, trzeba zapożyczyć ze świata nadprzyrodzonego tych walorów, których żadna potęga przeciwna obalić nie zdoła, ani ukrócić, albowiem są z Boga poczęte i w Bogu ugruntowane.**

Dlatego stojącym dziś nad świeżą mogiłą Ukochanego Arcypasterza mimowoli nasuwają się słowa wieszcza Krasińskiego:

„...Myślicie, że kto kocha i umiera — ten już ginie?
Dla ócz waszych, dla ócz z prochu,
Lecz ni sobie, ni wszechżyciu.
Kto w poświęceń zmarł godzinie,
Ten się w drugich przelał tylko
I z dniem każdym, z każdą chwilką
Żywy rośnie w tej mogile".

Siostra M. F. Capri.

Takie są chwile, które niby graniczne słupy oddzielają tak bogatą i tak niezmiernie owocną działalność arcypasterską śp. Ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza. Powołane pióro historyka skreśli niewątpliwie w monografii zarys pracy tej promiennej Postaci, która swym potężnym blaskiem olśniewała dziesiątki lat ku wielkiemu pożytkowi Kościoła i Narodu.

(a.)

Uroczystość Polskich Organizacyj Społecznych w Olesku.



Staraniem Polskich Organizacyj Społecznych w Olesku, powiat Złoczów, odbyła się piękna uroczystość „Opłatka", w której wzięło udział około 200 osób. Z ramienia Komitetu Porozumiewawczego w Złoczowie przybyli pułk. **Wójtowicz** z małżonką i dyr. **Gorączko.**

W podniosłych słowach przemówił do zebranych ks. dr Gabriel **Banaś,** gwardian o. o. Kapucynów, stwierdzając, że tradycja „Opłatka" w Polsce sięga odległych wieków i że obyczaj ten wpływa na zespolenie rodziny i jedności zbiorowej. Następnie przemawiali pp. pułk. Wójtowicz, składając równocześnie życzenia owocnej pracy dla dobra Narodu i Państwa oraz dyr. Gorączko, wskazując drogi do zwiększenia polskiego stanu posiadania i uruchomienia życia gospodarczego. Imieniem polskich organizacyj społecznych podziękował gościom za przybycie p. Michał **Skarbek,** kierownik szkoły, zwracając się do zebranych z apelem, aby zjednoczyć się we wspólnym wysiłku dla dobra Rzeczypospolitej.

Wśród melodyjnych tonów kolęd, wykonanych przez zebranych i przez chór Akcji Katolickiej na przemian, uroczystość przeciągała się w miłym nastroju, po czym odbyła się zabawa z tańcami, która rozpoczęła się staropolskim polonezem.

Grupę uczestników tej uroczystości przedstawia powyżej zamieszczone zdjęcie fotograficzne. W głębi od lewej strony siedzą: dyrektorowa Skarbkowa, pułk. Wójtowicz, ks. dr Banaś, pułkownikowa Wójtowiczowa.

PRACA SPOŁECZNA STRAŻY GRANICZNEJ.



Gromada **Jasienów Polny,** powiat Horodenka, zamieszkała w przeważającej części przez zubożałą szlachtę zagrodową małorolną i bezrolną, jest od kilku lat pod opieką Straży Granicznej. Szczególnie dziatwa szkolna otrzymuje co pewien czas pomoc ze Straży Granicznej. Ostatnio Komisariat Straży Granicznej w Horodence obdarował najbiedniejsze dzieci szkolne obuwiem i odzieżą.

Akcja Straży Granicznej zobowiązuje gromadę do wyrażenia publicznego podziękowania za to społeczne stanowisko, które tu na rubieżach Rzeczypospolitej ma szczególne znaczenie.

Powyżej zamieszczone zdjęcie fotograficzne przedstawia obdarowaną dziatwę w Jasienowie Polnym.

MARSZ SZLAKIEM II BRYGADY LEGIONÓW POLSKICH.

Fragment z okolicy Worochty, przez którą biegnie tegoroczna trasa zawodników VI Marszu Szlakiem II Brygady Legionów Polskich. Do Marszu tego zgłosiło się 80 patroli i pokaźna ilość zawodników indywidualnych. Warunki śnieżne w ostatnich dniach znacznie się poprawiły.



Tadeusz Michał NITTMAN

LWY ZADWÓRZAŃSKIE.

29)

EPILOG

W upalne przedpołudnie sierpniowej niedzieli tłok panował przed starym, zabytkowym kościołem Ojców Bernardynów.

— Ślub! Ślub! — plotkowały ciekawie lwowskie kumoszki, tłocząc się jedna przez drugą, byleby być jaknajbliżej i jak najlepiej nasycić się niecodziennym widowiskiem.

— Jakiś wojskowy! Ułan....

— A panna młoda co za jedna?

— Jakaś leśniczanka podobno — krzyżowały się w tłumie uwagi i spostrzeżenia.

— Ta zróbcie plac, paniusie, ta co jest, do cholery? Tak kto tu się żeni, wy czy my? Chyba policaja sprowadzić trza, abo co — energicznie rozpychał się łokciami jakiś zażywny brodacz z niewiastą, imponujących kształtów, pod rękę.

Był to pan Józef Pogoda, ogólnie szanowany obywatel lwowski, właściciel doskonale prosperującego kiosku z tytoniem i gazetami. Dostać u niego można było wszystko, czego palacz tylko mógł zapragnąć. A oprócz wyrobów Polskiego Monopolu Tytoniowego i przyborów do palenia, znajdowały się jeszcze u pana Józefa i znaczki pocztowe i papiery listowe i wszystkie czasopisma krajowe i zagraniczne. Ostatnio wprowadził nowy dział: tanie powieści sensacyjne. Była to zresztą specjalność pani Katarzyny Pogodowej, tej samej niewiernej Kasi, która tylu łez i manierek rumu była ongiś przyczyną. Jakoś jednak umiał ją Józek ku sobie nakłonić tak, iż pobrali się zaraz po zakończeniu wojny bolszewickiej. I żyli nader zgodnie, tylko że potomstwa Bóg jakoś nie dał. Więc pani Józefowa nadmiar uczuć swej romantycznej natury zaspokajała literaturą piękną. Książki, które wprowadziła do sprzedaży w mężowym kiosku, wpierw sama gorliwie wyczytywała.

— Ta moja baba to nic, ino furt romanse czyta! — wzdychał nieraz mąż żałośnie.

— Ta co tobie, Józek — energicznie broniła się pani Kasia. — Ta ja przecie muszem wiedzieć, co klientowi sprzedaje, no ni? Jakże by to mogło być inaczej?

A że ona miała zawsze w małżeńskich dyskusjach ostatnie słowo, więc też eks-plutonowy milkł i tylko się po brodzie drapał.

A tymczasem w bocznej kaplicy, przed jarzącym się od świec ołtarzem, stanęła młoda para na ślubnym kobiercu.

Pannę młodą do ołtarza wiódł ojciec, zasłużony major w stanie spoczynku Jan Kanty Tilden, który po wojnie pozostał jeszcze na lat kilka w szeregach czynnej armii, aż niedawno przeniesiony na emeryturę, osiadł na stałe przy synu — leśniku.

Pan major od ułanów, z krzyżem „Virtuti Militari" na piersiach, w pełnym mundurze, wzbudzał ogólny szacunek siwym, zawiesistym wąsem polskim i pustym rękawem prawego ramienia.

Obok stała jego małżonka widocznie wzruszona. Oboje posiwieli i postarzeli się przedwcześnie, choć trzymali się wcale krzepko.

Matkę z przedziwną czułością i troskliwością pod ramię przytrzymywał jej syn, Jan Tilden-Borowy, też z krzyżem „Virtuti Militari" w klapie. To leguńskie przezwisko przylgnęło już do niego na stałe. Dumny był zresztą z niego!

Lecz nie był to już ten sam drobny chłopak z roku dwudziestego. Rozrósł się w międzyczasie ogromnie, zmężniał i wyrósł. Bary szerokie i twarz ogorzała mówiły, iż większość czasu spędza ten dorodny młodzian na łonie przyrody.

Obrał sobie bowiem fach leśnika, tak jak jego ojciec i zastąpił go na stanowisku w mogilniańskich lasach, gdzie osiadł na stałe z matką.

Tylko oczy czyste, błękitne i płowa, obfita czupryna pozostały te same.

Na ślubie zjawił się i Franuś, odświętnie na czarno ubrany. Po długim, prawie rocznym pobycie w szpitalu, wygoiły mu się rany. Tylko jedna noga pozostała nieco krótsza już na całe życie. Defekt ten jednak usuwał prawie do niepoznaki ortopedyczny trzewik. Wrócił na kolej. Ukończywszy odpowiednie kursy, został maszynistą. Wyróżniając się inteligencją i obowiązkowością w służbie, szybko awansował i jeździł już teraz na parowozach pospiesznych pociągów. Ile razy mijał Mogilno, gdzie pociągi kurierskie nie zatrzymywały się, dawał przeciągły sygnał, A Jaś, z którym zawsze kochali się, jak bracia, słysząc świst lokomotywy w lesie na zakręcie, uśmiechał się serdecznie i mówił do matki:

— Słyszysz, mamusiu? Franuś przejeżdża! Zacny chłop, niech mu Pan Bóg da zdrowie...

Stawili się w kościele i oboje państwo Klonowscy, syna mając pośrodku. Był on ich największym szczęściem i ukochaniem i ożywiali się staruszkowie, gdy smagły maszynista za dzień, czy za dwa ze służby schodził i do domu zaglądał. Mama Klonowska pilnie dochowywała ślub, jaki uczyniła w dniu powrotu syna z niewoli, którego mieli już za straconego i komunikowała się co rok w tym dniu pamiętnym oraz — zakupywała rokrocznie mszę dziękczynną przed obrazem Matki Boskiej. Papa — wciąż jeszcze służył w swoim Banku.

Obok uroczej panny młodej, bledziutkiej ze wzruszenia i przejętej do głębi, którą spowijał niby obłok świetlisty, suty welon ślubny, klęknął z brzękiem ostróg urodziwy rotmistrz „żółtych ułanów" Jazłowieckich ze srebrną szablą prymusa szkoły podchorążych kawalerii u boku.

Był to Marian Mogilnicki...

Leciutko ściskając drobną rączkę panny Tildenówny, szeptał jej czule:

— Pamiętasz Maryś? Jak ślubowaliśmy sobie wtedy miłość dozgonną w tym samym kościele? I widzisz — sprawdza się, a ty nie bardzo mi chciałaś wtedy wierzyć!

Papy Mogilnickiego w orszaku ślubnym niestety brakło. Nie doczekał, biedak, tej uroczystej chwili. Rażony apopleksją, wyzionął ducha przed kilku laty...

Zagrzmiała na wszystkie dudy triumfalna pieśń organów „Veni Creator!"

Wyszedł ksiądz ze stułą i połączył młodych na dolę i niedolę.

„...I że nie opuszczę cię aż do śmierci..." — rozległy się słowa sakramentalnej przysięgi i ciche „tak" oblubieńców.

Po skończonej ceremonii, gdy młoda para odchodziła od ołtarza pod tradycyjnym szpalerem z połyskliwych ostrzy ułańskich szabel, wzniesionych w górę przez kolegów pułkowych Mariana, Józek, zabeczany jak i jego korpulentna połowica, nie mógł już dłużej wytrzymać. Puścił pulchne ramię pani Katarzyny i przysunął się do Jasia.

— Ty, Borowy, słuchaj, krew mnie chyba zaleje, taki jestem wzruszony!

— Widzę to — Jaś skinął głową — ażeś się popłakał!

— Nerwy nie wstrzymali, do jasnej cholery! Wszystkie kolegi razem i ta młoda para taka śliczna. Gdybym się nie wstydził, tobym ryczał na cały głos!

A gdy wszyscy cisnęli się do młodej pary, składając jej gorące i prawdziwie szczere życzenia, gdyż ogólnie znana była historia długotrwałej, w sztubackich jeszcze czasach zrodzonej miłości obojga, miłości — co wojenną przetrwała zawieruchę, Józek raz jeszcze nachylił się do ucha Jasia:

— Ta, czekaj, coś ci jeszcze powiem... Holanek żyje...

— Nie może być! — ucieszył się Jaś.

— „Bihme!" — zaklął się Pogoda po lwowsku. — Wrócił z niewoli dopiero niedawno. Trzymali go tam bardzo długo. Gdy my myśleli, że on już kitę odwalił, to on był tylko zemglony... A potem go znaleźli i gdzieś aż do Saratowa wywieźli... Patrz, nadesłał depeszę z życzeniami dla Mogilnickiego!

— Osobliwe! — rzekł Jaś ze zwykłą sobie powagą. — Ten powrót jego i ten ślub dzisiaj, akurat w rocznicę bitwy zadwórzańskiej...

A wiesz — Pogoda uśmiechnął się melancholijnie — mimo wszystko dobre to byli czasy, choć my się wtedy nie mało wycierpieli! Ale jakby co do czego przyszło — dodał zawzięcie — i trzeba było Mochów znowu kropić, abo inne jakieś tałatajstwo, do Polski bez proszenia się pchające, tobym poszedł znów, choć i już nie taki młody jestem i Kasi żal by ci dziś było zostawiać i interes, no i wreszcie tego zdrowia nimam, co to kiedyś... Ale nic, za „gwer"[1]) i do szeregu, niech no tylko Polska zawoła „do broni!" Przysięgam Bogu! A ty nie, Jasiek?

Wymowne spojrzenie młodego leśnika musiało starczyć Józkowi za odpowiedź. Mówił nim nie tylko za siebie, za Mariana i za Franka — trzech wiernych „Muszkieterów Józefa Piłsudskiego" — ale i w imieniu wszystkich ochotników wojennych, przeszłych i przyszłych, jak Polska długa i szeroka!

KONIEC

---

1) „gwer" — karabin.

Posłowie od autora.

Powieść „Lwy Zadwórzańskie" oparta jest w znacznej części epizodów i przygód wojennych na autentycznych przeżyciach bohaterów, którym tylko zmieniono nazwiska, na wspomnieniach osobistych i zapiskach z frontu autora, oraz innych uczestników walk Małopolskich Oddziałów Armii Ochotniczej; na zweryfikowanych zeznaniach kilkunastu „Zadwórzańczyków" po powrocie ich z niewoli bolszewickiej; wreszcie w pewnej mierze na niektórych oryginalnych dokumentach wojskowych z lipca i sierpnia 1920 r., znajdujących się w archiwum Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie, Archiwum Miejskim i Towarzystwie badania historii obrony Lwowa i województw południowo-wschodnich we Lwowie.

Traktując pracę niniejszą jako powieść żołnierską o roku 1920, nie chciał autor odrywać uwagi czytelnika przez umieszczanie przypisków „autentyczne" pod poszczególnymi scenami i rozmowami. Mimo to stwierdza, iż w szeregu wypadków są one wiernie skopiowane z rzeczywistości i przeżyć ówczesnych.

W końcu autor zaznacza, iż starał się wszędzie zachować możliwie daleko idącą ścisłość historyczną w stopniu, zdaniem jego, wystarczającym przy tego rodzaju pracy beletrystycznej.

Starania o 300.000 zł. na elektryfikację

w województwie stanisławowskim.

Międzykomunalny Związek Energetyczny Okręgu Stanisławowskiego, którego celem jest wykorzystanie surowców energetycznych obficie występujących na terenie województwa stanisławowskiego pod różnymi postaciami, wniósł do Ministerstwa Przemysłu i Handlu podanie o udzielenie uprawnienia elektrycznego **na obszar powiatów:** stanisławowskiego, rohatyńskiego, tłumackiego, kołomyjskiego, horodeńskiego, śniatyńskiego i kosowskiego.

Związek Energetyczny zamierza budować tylko **sieci elektryczne przesyłowe i rozdzielcze,** a energię elektryczną kupować z elektrowni istniejących już na terenie województwa i mogących tanio ją zbywać.

Zasada ta jest najracjonalniejsza gospodarczo, gdyż wszystkie środki finansowe i wysiłki Związku skierowane będą na budowę sieci elektrycznych i przyłączanie odbiorców energii elektrycznej. Związek zamierza sprzedawać energię odbiorcom detalicznym po cenach nie wyższych od 50 groszy za KWh dla oświetlenia i 25 groszy za KWh dla silników.

Ceny te niezawodnie spowodują rozpowszechnienie stosowania energii elektrycznej po wsiach, co przyczyni się do podniesienia rentowności gospodarstw rolnych.

Związek opracował **generalne kosztorysy budowlane** na trzyletni okres działalności na sumę: 1.633.000 złotych.

W okresie tym mają być zbudowane: 179 km. linij elektrycznych przesyłowych wysokiego napięcia, 21 podstacyj transformatorowych z napięcia wysokiego na niskie, 86 km. sieci rozdzielczych niskiego napięcia 380/220 Volt.

Ponadto będą montowane przyłącza domowe i zakładane liczniki w miarę zgłoszeń odbiorców.

Środki finansowe na powyższe inwestycje mają być uzyskane ze składek członków, z pożyczek krótkoterminowych, z pożyczek długoterminowych z funduszu elektryfikacyjnego.

Związek zwrócił się już do Ministerstwa Przemysłu i Handlu o pożyczkę z Funduszu Elektryfikacyjnego w wysokości 300.000 zł. na budowę linij przesyłowych wysokiego napięcia w pierwszym roku działalności.

W okresie zimowym prowadzone są prace organizacyjne i szczegółowe projekty wykonawcze.

Żeńskie osiedle junackich Hufców Pracy w Bohorodczanach.

Wyrazy wdzięczności dla wojewody generała Pasławskiego.

W Bohorodczanach, powiat Stanisławów, z inicjatywy wojewody stanisławowskiego gen. **Pasławskiego** powstało Żeńskie Osiedle Junackich Hufców Pracy Nr 9, mające na celu podniesienie kultury wsi województwa stanisławowskiego.

Po przezwyciężeniu szeregu przeszkód natury materialnej w odrestaurowanym gmachu Wydziału Powiatowego przez starostę stanisławowskiego p. **Muszyńskiego,** przy pomocy finansowej Wydziału Powiatowego, Funduszu Pracy, Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych oraz Zarządu Miejskiego w Bohorodczanach, otwarto Szkołę gospodarstwa domowego Junackich Hufców Pracy wraz z internatem dla 70 dziewcząt, mieszkanek osiedla.

Co roku na dwu kursach, 5-cio miesięcznych, córki rolników wysyłane przez Związek Szlachty Zagrodowej, Koła Gospodyń Wiejskich, Związek Strzelecki, Związek Młodej Wsi i inne organizacje, **będą tu nabywać bezpłatnie wiedzę z zakresu wychowania obywatelskiego i oświaty gospodarczej,** jak: trykotarstwa, szycia, gotowania, prania itp. Celem utworzenia jak najżyczliwszej atmosfery dla pozytywnych poczynań Żeńskich Junackich Hufców Pracy oraz związania prac osiedla bohorodczańskiego z potrzebami regionu stanisławowskiego, powołano do życia **„Komitet Opieki nad Bohorodczanami"** pod przewodnictwem p. **Aleksandry Pasławskiej** oraz starosty stanisławowskiego p. **Muszyńskiego.**

W uroczystości oficjalnego otwarcia i poświęceni osiedla i szkoły wzięli udział: wojewoda gen. **Pasławski z małżonką,** pułk. Jan **Czajkowski** imieniem Wiceministra Spraw Wojskowych gen. **Głuchowskiego,** gen. **Łukoski** z małżonką, senatorowie gen. **Zarzycki** i **Pulnarowicz,** poseł M. **Świętnicki** i posłanka **Prausowa,** naczelnicy Urzędu Wojewódzkiego **Sambor** i **Bulanda,** starosta stanisławowski **Muszyński** i tłumacki **Kalata,** reprezentanci Zarządu Głównego Zw. Szlachty Zagrodowej dyr. **Dwernicki,** oraz prezes **Odrowąż-Pieniążek** i sekretarz **Krawczyński,** prezes S. O. w Stanisławowie dr **Scheuring,** jako delegat Komendy Głównej J. H. P. ppułk. **Michniewicz,** prok. **Goertz,** radca **Henisz,** oraz liczni delegaci organizacyj społecznych i stowarzyszeń ze Stanisławowa i Bohorodczan.

Po nabożeństwie, odprawionym przez ks. **Laniewskiego,** przeora klasztoru oo. Dominikanów, na dziedzińcu Szkoły, przybranej barwami państwowymi, odbyło się ślubowanie kompanii Junaczek, które odebrała komendantka Osiedla J. H. P. p. Henryka **Koczewska.** Przemówienia wygłosili: delegat ppułk. **Michniewicz,** dr **Scheuring,** starosta **Muszyński,** p. wojewodzina **Aleksandra Pasławska,** posłanka **Prausowa,** dyr. **Dwernicki** oraz prezes M. T. R. ks. **Bosak** z Mariampola.

We wszystkich przemówieniach przebijała nuta serdecznych, niekłamanych uczuć dla wysoce patriotycznej i rzeczywiście pozytywnej działalności wojewody gen. Pasławskiego na terenie umiłowanego przezeń województwa, były one ponadto wyrazem wiary w zaszczepioną w Bohorodczanach ideę Junackich Hufców Pracy, których uczestniczki po ukończeniu **kursu** tej Szkoły **nieść będą światło nabytej kultury pod strzechy swoich rodzinnych wsi.**

Jako ostatni przemówił wojewoda gen. **Pasławski,** który podniósł wspólne wysiłki i zasługi organizacyj, instytucyj i osób przy zakładaniu fundamentów Szkoły J. H. P., podkreślając budującą solidarność wszystkich w tych poczynaniach.

W dalszym ciągu tej uroczystości ks. przeor Laniewski dokonał aktu poświęcenia Osiedla, po czym w sali teatralnej Osiedla wyświetlono filmy z życia Junaków. Po skromnym posiłku odbyła się Wieczornica z udziałem Junaczek, które w ten sposób zakończyły niezapomniany dzień w swoim życiu.

Zjazd Opiekunów Kół Młodzieży P. C. K. w Przemyślu.



Zdjęcie przedstawia uczestników Zjazdu Opiekunów Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża w Przemyślu. W pierwszym rzędzie siedzą: delegatka Zarządu Gł. PCK., p. Maria Bortnowska(1), p. Edmund Drogomirski, inspektor okręgowy przemyskiego Okręgu PCK.(2), p. Józef Michalewicz, przewodniczący Zjazdu(3), p. Antonina Cybulska, instruktorka okręgowa Komisji Okr. Kół. Mł. PCK. (4).

Odbyty w Przemyślu zjazd Opiekunów Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w kościele o. o. Franciszkanów. Obrady, które odbywały się w sali rycerskiej Oficerskiego Kasyna Garnizonowego, zagaił pułk. dr Jan **Pióro,** prezes Zarządu Przemyskiego Okręgu PCK., witając przybyłych na obrady 80 uczestników zjazdu. Zarazem mowca podniósł znaczenie działalności Opiekunów w pracy czerwonokrzyskiej.

Zjazdowi, w którym brali udział także: delegatka Zarządu Głównego PCK. w Warszawie p. Maria **Bortnowska,** delegatka Kuratorium Szkolnego Lwowskiego p. dr Ludmiła **Gunderman,** inspektor szkolny p. Jan **Paradysz** i inspektor okręgowy PCK. p. Edmund **Drogomirski,** przewodniczył instr. p. Józef **Michalewicz.**

Z kolei wygłosili referaty: p. dyr. Stanisława **Dietz,** przewodnicząca Komisji Oddziałowej Kół Mł. PCK. w Przemyślu, o celach i zadaniach Kół Młodzieży PCK. na terenie szkoły i poza szkołą oraz o programie pracy w Kołach na podstawie nowego regulaminu; p. instr. Józef **Michalewicz** o organizacji Kół Mł. PCK. w terenie; dr med. Stefan **Feczko** o akcji higienicznej; dr med. Antoni **Górecki** o apteczce i sposobie użycia jej oraz o pomocy w nagłych wypadkach; p. Jadwiga **Łączkowska,** przewodnicząca Komisji Oddz. Kół Mł. PCK. w Jarosławiu, o znaczeniu korespondencji międzyszkolnej oraz p. Maria **Petionowa,** przewodnicząca Komisji Oddz. Kół Mł. PCK. w Borysławiu, o stosunku Kół Mł. PCK. do innych organizacyj szkolnych.

Po referatach odbyła się ożywiona dyskusja, w czasie której na każdą interpelację udzielała odpowiedzi p. **Bortnowska,** która, zamykając zjazd, życzyła uczestnikom zjazdu dalszej owocnej pracy.

W przerwie południowej uczestnicy zjazdu udali się do Świetlicy czerwonokrzyskiej Komisji Oddziałowej Kół Mł. PCK. w Przemyślu, gdzie młodzież przywitała delegatkę p. Bortnowską i uczestników zjazdu, którzy przyjrzeli się wzorowym urządzeniom Świetlicy.

Antonina Halina Cybulska
Instr. Komisji Okr. Kół Mł. P. C. K.

Z Jabłonowa obok Kołomyi.

Staraniem Zarządu Oddziału Związku Strzeleckiego i Koła TSL. w Jabłonowie, powiat Kołomyja, odbyła się w Jabłonowie, w pięknie udekorowanej sali TSL., zabawa karnawałowa, przy akompaniamencie orkiestry wojskowej.

Na zabawę przybyło dużo gości z Kołomyi, Jabłonowa i okolicznych wsi. Nadto oficerowie i podoficerowie wojsk polskich, z rotmistrzem **Hlawatym** na czele.

Zarządy OZS. i Koła TSL. dołożyły wszelkich starań by zabawa odbyła się jaknajokazalej.

Czysty dochód w kwocie 140 zł., a więc jak na stosunki kresowe dość znaczny, przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe obu organizacyj.

Kurs świetlicowo-teatralny w Dolinie.

Staraniem Inspektoratu Szkolnego w Dolinie odbył się kurs świetlicowo-teatralny dla przodowników świetlicowych. W kursie tym uczestniczyło 30 członków organizacyj społecznych, w tym 15 członków i członkiń Z. S.

Kurs prowadzili instruktorzy okręgowi pp. **Mucha** i **Szybejko** oraz instruktor O. P. p. **Laskowski.** Program kursu obejmował całokształt pracy świetlicowej ze szczególnym uwzględnieniem chóru i inscenizacji. Nie ominięto też sprawy spółdzielczości, której poświęcono wiele czasu.

Uroczyste zakoczenie kursu odbyło się w obecności insp. F. **Szewczyka,** prezesa pow. ZS., insp. F. **Lutra,** pow. prezesa TSL., inż. A. **Pawłowskiego** pow. kom. ZS. i prezesa K. P. P. O. S., delegata starosty powiatowego, referendarza p. **Karasińskiego,** komendanta PW. kpt. **Byski,** delegata Zw. Szlachty Zagrodowej p. **Ruczkowskiego,** przedstawiciela szkół p. **Masełki** i pow. ref. Wob. Z. S. p. **Zwerdlinga.**

Po sprawozdaniu p. Laskowskiego oraz przemówieniu p. Szybejki odbył się pokaz pieśni i inscenizacyj oraz przemówił p. inspektor F. Szewczyk. Na zakończenie jeden ze słuchaczy kursu podziękował p. insp. Szewczykowi, wykładowcom, powiatowemu staroście i powiatowemu komendantowi PW. za pomoc w kursie.

Domowy wyrób nart.

Jednym z zadań Związku Strzeleckiego jest wychowanie fizyczne szerokich rzesz obywateli. Dlatego też Związek Strzelecki kładzie nacisk na konieczność upowszechnienia sportu, szczególnie na terenie wiejskim najbardziej pod tym względem zaniedbanym.

Na przeszkodzie staje często brak środków, które pozwalałaby na należyte wyekwipowanie ośrodków wiejskich w potrzebny sprzęt. Braki te wypełniane są przez planowo przeprowadzaną akcję Związku Strzeleckiego w kierunku zaspokajania ich własnymi siłami.

W Lesku działa spółdzielnia ZS., która między innymi produkuje narty. W okresie zimowym prowadzone są też kursy domowego wyrobu nart. Ostatnio jeden z takich kursów został zorganizowany w Tomaszowie Lubelskim. Warto też wspomnieć, że na terenie powiatu brasławskiego, który jest najwartościowszym ośrodkiem narciarskim na Kresach północno-wschodnich, wykonano 65 par nart sposobem domowym.

Należy dodać, że sport narciarski w Związku Strzeleckim stoi na wysokim poziomie, co jest tym ważniejsze, że narciarstwo wchodzi w zakres Przysposobienia Wojskowego.

Do Polaków m. Tarnopola.

W dniu 4-tego stycznia br. na zebraniu Polaków Obywateli m. Tarnopola, przedstawicieli wszystkich polskich ugrupowań politycznych, oświatowo-kulturalnych, kombatanckich, społecznych, gospodarczych i zawodowych, został wybrany **Polski Komitet Wyborczy** dla przeprowadzenia wyborów do Rady Miejskiej, wyznaczonych na dzień 5 lutego br.

Komitet ustali kandydatów na poszczególne Okręgi, przygotuje i poprowadzi akcję wyborczą wśród społeczeństwa polskiego.

Zarządzeniom i wytycznym Polskiego Komitetu Wyborczego podporządkują się wszyscy Polacy.

W trosce o utrzymanie polskiego oblicza miasta nie ma różnic między nami. Dzień 5. lutego br. będzie egzaminem polskiego Tarnopola. Egzamin ten musi wypaść celująco. Rada miasta Tarnopola będzie w większości swej taka, jaka być powinna, a więc będzie polska.

Polski Komitet Wyborczy: Stanisław **Widacki**, przewodniczący; Jan **Wierzbicki**, sekretarz;. członkowie: Mieczysław **Białkowski**, Zbigniew **Bigo**, Józef **Czabanowski**, Aleksander **Czerny**, Adolf **Galant**, Antoni **Gania**, Bogumił **Gergowicz**, Karol **Halski**, Jan **Hapanowicz**, Eugeniusz **Kopeć**, Ludwik **Lubelski**, Władysław **Łuczyński**, Ludomir **Ostrowski**, Zygmunt **Preyzner**, mgr Adam **Paciorek**, dr Adam **Przyboś**, Alojzy **Samborski**, Julian **Schab**, Jan **Szumski**, Zofia **Stofflowa**, Karol **Skowron**, Bronisław **Szozda**, dr Kazimierz **Świrski**, inż. Bronisław **Sawicki**, Mikołaj **Terlecki**, Jan **Tustanowski**, Zofia **Voglowa**, Roman **Voit**, ks. Apolinary **Wałęga**.

Z kresów Ciepłego Podola.

Na południowy wschód 10 klm. od Borszczowa, w przepięknym jarze podolskim, leży wieś **Sapohów**, licząca około 300 chat, należąca do Gminy zbiorowej Krzywcze - Górne, miejscowości turystycznej słynnej ze swoich największych w Polsce grot krystalistycznych.



Mieszkańcy Sapohowa przy pracy około regulacji terenu pod budowę Domu Ludowego T. S. L. Między nimi wójt p. Michał Tymkiewicz (x) i sołtys p. Józef Figus.(xx)

W tym Sapohowie od niepamiętnych czasów mieszka kilkadziesiąt rodzin polskich, którzy otoczeni we wsi przeważająco elementem ruskim, pozostawali do ostatnich czasów zupełnie zaniedbani pod względem organizacji narodowej.

Kiedy w roku 1935 została utworzona Gmina Zbiorowa w Krzywczu - Górnym, w której skład weszła wieś Sapohów, czynniki kierownicze gminy od razu zwróciły uwagę na ten zatrważający stan rzeczy. Wzięto się do pracy i zdołano tak dalece rozbudzić ducha narodowego wśród Polaków, że w krótkim stosunkowo czasie ludność zorganizowała się w Czytelni T. S. L. oraz założono Oddział Strzelca. Przy Czytelni uruchomiono bibliotekę, która w dużym stopniu przyczynia się do uświadomiania ludności, zwłaszcza wśród młodzieży.

Nowopowstałym organizacjom brak odpowiedniego lokalu na zgromadzenia i imprezy. Wójt gminy tymczasem oddał do użytku im salę w domu gromadzkim. Zarząd Gminy, rozumiejąc, że ludność musi mieć swój własny lokal, podarował im duży kawał terenu gromadzkiego pod budowę Domu Ludowego T. S. L. Niestety plac ów leży na uboczu góry (gdyż lepszego nie ma) którą trzeba było naprzód rozbić i znieść, ażeby przygotować plac budowlany.

Polacy nie bacząc na trudne zadanie, z takim zapałem wzięli się do pracy, że już dzisiaj mają plac wyrównany i z wiosną rozpoczynają budowę przy wybitnej pomocy Zarządu Gminy w gotówce i robociźnie ciągłej i pieszej.

W Sapohowie urządzono „Opłatek", na którą to uroczystość przybył wójt z zarządem gminy oraz komendant powiatowy Strzelca. Doprawdy wzruszający to był widok jak około 70 osób, poraz pierwszy odkąd istnieje Sapohów wspólnie łamało się opłatkiem, życząc sobie szczęścia i wytrwałości w rozpoczętym dziele.

Przemówienie wygłosił wójt gminy p. Michał **Tymkiewicz**, wskazując na piękne początki ruchu narodowego, jaki okazali Polacy w Sapohowie, zapewnił ich, że Gmina, która dotychczas tyle im pomogła i nadal będzie się nimi opiekować. W dalszym ciągu swego przemówienia wzywał zebranych do usunięcia ze swych domów ruskiego języka, wykazując im całą szpetność używania w polskich rodzinach obcej mowy. Szanujcie cudzy język, ale kochajcie i używajcie swego. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta Mościckiego i Marszałka Śmigłego Rydza. Okrzyk ten zebrani gromko powtórzyli, po czym odśpiewali Hymn, Brygadę i Rotę.

Z kolei zabrał głos komendant powiatowy p. **Krusznicki**, który w pięknym przemówieniu podniósł wysiłek i patriotyzm sapohowskich Polaków, wskazując, że nie należy ustawać w dalszych wysiłkach organizacyjnych.

(Cz.)

Dom-pomnik im. wojewody gen. Stefana Pasławskiego.

W Stanisławowie odbyło się posiedzenie **Wojewódzkiego Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych** przy udziale przedstawicieli zrzeszonych w Sekretariacie organizacyj na stopniu okręgowym. Na zebraniu tym jednogłośnie uchwalono uczcić działalność wojewody gen. Pasławskiego na terenie województwa stanisławowskiego przez **zbudowanie Polskiego Domu Ludowego w jednej z miejscowości województwa i nazwać go imieniem Wojewody gen. Pasławskiego.**

Tworzyć kadry fachowców.

Przeszkolić młodzież robotniczą!

Zakłady przemysłowe potrzebują wykwalifikowanych robotników - metalowców. Liczba fachowców zatrudnionych w tej dziedzinie wzrosła w ostatnim roku o 12 proc.

W okresie kryzysu setki ślusarzy, tokarzy i mechaników pozostawało bez pracy, obecnie wszyscy znaleźli zatrudnienie a o dopływ nowych sił jest coraz trudniej.

Liczba absolwentów szkół zawodowych, jest niewystarczająca dla potrzeb rozwijającego się przemysłu. Dla zapewnienia fabrykom dopływu fachowców, trzeba by stworzyć znaczną ilość nowych „mechanicznych szkół zawodowych".

Koszta jednak tych szkół są bardzo wysokie i w chwili, gdy setki tysięcy dzieci nie może dostać się do szkół powszechnych, na które brak jest pieniędzy — Państwo nie stać na tworzenie gęstej sieci kosztownych szkół zawodowych.

Przemysł potrzebuje tylko nie wielkiej liczby tak wszechstronnie przygotowanych fachowców, jacy wychodzą ze szkoły zawodowej. Znacznie większe jest natomiast zapotrzebowanie robotników nauczonych obchodzenia się tylko z jednym typem maszyny (np. z tokarką). Dla wyszkolenia takiego pracownika nie trzeba 3-letniej szkoły zawodowej, wystarczą kilkumiesięczne kursy.

W Niemczech kursy takie są prowadzone przez zakłady przemysłowe pod nadzorem Państwa. W Rzeszy istnieje 825 fabryk, gdzie każdy młody robotnik musi być przeszkolony zawodowo, zanim otrzyma pracę.

Najwyższy czas i u nas zorganizować na wielką skalę przeszkolenie zawodowe młodzieży robotniczej. Trzeba stworzyć gęstą sieć kursów, opartych o fabryki i zakłady przemysłowe.

Zadania tego musi podjąć się przemysł, w jego bowiem przede wszystkim interesie leży wyszkolenie zastępów młodych fachowców.

Straż pożarna w Delatynie

przy Tartaku Państwowym.

Staraniem Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych R. P. w Nadwórnej zorganizowaną została przy **Tartaku Państwowym w Delatynie** Ochotnicza Straż Pożarna, która pod nadzorem instruktora powiatowego, Romana **Kohuta**, wzorowo rozwija się. Prace wyszkoleniowe prowadzone były w bardzo szybkim tempie. Straż brała już udział w powiatowych zawodach Straży Pożarnych w Nadwórnej, zdobywając sobie uznanie społeczeństwa należytym przygotowaniem się i dyscypliną.

Rozpoczęte prace wyszkoleniowe prowadzone są nadal bardzo intensywnie celem osiągnięcia ogólnego poziomu wyszkoleniowego w powiecie, co w zupełności młodej Straży udało się. W ostatnich dniach Oddział Powiatowy przeprowadził egzamin I-go stopnia, który złożyli wszyscy członkowie Straży, wykazując dużo wiedzy fachowej i zamiłowania do prac strażackich. Do egzaminu przygotowywali: pp. Marian **Mytnik** i Franciszek **Bauer**.

Strzelcy w Zborowie — artystami amatorami.

Zespół teatralny Oddziału Związku Strzeleckiego w Zborowie, pod kierownictwem i reżyserią p. Zygmunta **Jaworowskiego** i p. Cecylii **Łosiowej** w sali „Sokoła" odegrał „Betlejem Polskie" Rydla.



Sztuka ta dzięki usilnym staraniom reżysera i poparciu Pow. Komendy Z. S. wypadła wprost imponująco, przerywana hucznymi oklaskami bardzo licznie przybyłej ludności. Pełna zaś wzruszających momentów patriotycznych i religijnych, które szczególnie i troskliwie były uwypuklane, a które wywołały wiele humoru i wiele też łez wzruszenia u widzów.

Najwięcej skupienia, powagi i wzruszenia wywołał akt III-ci, kiedy to do żłóbka Dzieciątka Jezus i Jego Matki Królowej Korony Polskiej idą z hołdem i modłami przedstawiciele Narodu Polskiego, przedstawiciele okrytego sławą Oręża polskiego od najdawniejszych królów aż do 12-letniego ranionego Obrońcy Lwowa.

Wszyscy członkowie zespołu tego grali bardzo dobrze. Na szczególne uznanie zasługuje p. Wanda **Juraszkówna**, która pięknie wywiązała się z pełnej powagi roli Bogarodzicy, modlącej się do Syna o przyspieszenie dnia wolności dla uciskanego w kajdanach niewoli Narodu polskiego. Głębokie do łez wzruszenie wywołał meldunek, z bronią w ręku u żłóbka Dzieciątka Jezus, 12-letniego Obrońcy Lwowa, Ryszarda **Czeredarka**. Tak samo na wyróżnienie zasługują: p. Józef **Górecki** (Żyd), p. Zygmunt **Jaworski** (Herod) i p. Stefan **Humen** (szatan).

Sztuka ta grana była też w **Młynowcach** i ma być wystawioną we wszystkich miasteczkach powiatu zborowskiego.

Powyżej zamieszczone zdjęcie przedstawia cały zespół artystów-amatorów, biorących udział w tej sztuce.

Weterani u Pani Marszałkowej Piłsudskiej.



Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska przyjęła na herbatce weteranki i weteranów z 1863 roku, w towarzystwie członków Komitetu Opieki nad Weteranami. Powyższe zdjęcie fotograficzne przedstawia grupę uczestników w tym przyjęciu. Po środku Pani Marszałkowa Piłsudska, obok której siedzi Marszałek Śmigły Rydz.

Wojsko polskie — szkołą obywatela.

List szeregowca do WSCHOD-u.

Każdy zdrowo myślący Polak, posiadający otwarte źrenice na całokształt odbudowy gospodarczej, duchowo intelektualnej i militarnej Polski Niepodległej, łatwo dostrzeże, że młoda armia nasza to nie tylko, jakby mityczny potwór, stojący na straży mienia polskiego, ale i dobry wychowawca obywatela. Potwierdzić to mogą żyjący jeszcze dziadowie a nawet ojcowie młodego pokolenia, którzy służyć musieli w obcej im duchem — armii zaborczej.

Jako mały jeszcze chłopak, pasąc u ojca w rodzinnej Połomii krowy, podbiegałem na miedzę do sąsiadki siwowłosej, 95-cioletniej staruszki, która prawiła mi niesłychane historie o wojsku austriackim. Zwyczajnie, gdy już dochodziło południe i czas było gnać krowy do obory, staruszka tak kończyła: „tak moje dziecko, ty będziesz już polskim żołnierzem, bo za zgorszenie moich dzieci Pan Bóg rozsypał Austryję..."

Staruszka nie kłamała, co czuła, to sercem mówiła.

Tak było. Matki Polki oddawały armii austriackiej dobrze wychowanych, religijnych i moralnych swych synów, a armia w nagrodę za to oddawała im „cesarskie dzieci".

Jako syn wsi, wychowany w wolnej Polsce, żywo interesowałem się przemianami życia codziennego, umysłowego i obywatelskiego młodych ludzi, powracających z wojska. Większość powróciła zupełnie inna, nie do poznania w porównaniu z tym jakimi wyszli ze wsi. Wojsko nadało im pewnej busoli życiowej. Wojsko ich zmieniło...

Dla wielu we wsi nie było żadnej ręki, poskramiającej ich wybryki, nie działało słowo rodziców, ani księdza, ani postrach policji i... aresztu; a gdy poszli do wojska, wrócili, jeśli już nie szarżą, to przynajmniej ludźmi, godnymi szacunku. Niejedna matka, patrząca dziś z boleścią w sercu na swoje krnąbrne dziecko, liczy z uśmiechem dnie, kiedy syn odejdzie do wojska...

Od dwóch miesięcy jestem w mundurze żołnierza, tęskniłem do niego od dziecka, a dziś pogłębiam jeszcze większą miłość do niego, bo armia jest najwyższą szkołą charakterów ludzkich, urabiającą najbardziej nieraz zepsutych młodzieńców na najlepszych synów Ojczyzny.

Henryk Jacek
szeregowiec piechoty — Rzeszów.

Z TARNOPOLA.

Staraniem **Związku Pań Domu** w Tarnopolu odbył się Wieczór towarzyski z tańcami w pięknych salach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego. Wieczór ten uczestnicy spędzili w bardzo miłym nastroju. Również na wysokim poziomie odbył się tradycyjny „Opłatek" w salach **„Ogniska Nauczycielskiego"**. Przemówienie wygłosił prezes „Ogniska" p. J. **Czabanowski**, po czym uczestnicy zasiedli do wspólnej biesiady, przeplatanej mowami i toastami.

Wręczenie odznaczeń

pracownikom kolejowym z terenu województwa lwowskiego.

We Lwowie odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń „Krzyża Zasługi" pracownikom kolejowym, **zamieszkałym na terenie województwa lwowskiego, zasłużonym na polu kolejnictwa i pracy społecznej.**

W pięknie udekorowanej sali „Sokoła Macierzy" przy ul. Zimorowicza, wypełnionej po brzegi rzeszą pracowników w liczbie około 800, ustawiono kompanię honorową Kolejowego Przysposobienia Wojskowego ze sztandarem i orkiestrą KPW. Przybyły na salę dyrektor Kolei p. Otton **Grosser** odebrał raport i powitał przybyłego następnie wojewodę p. **Biłyka**, który wszedł na salę przy dźwiękach Hymnu Państwowego.

Po odebraniu raportu p. Wojewoda wygłosił okolicznościowe przemówienie, w którym podkreślił ogrom zasług, jakie swym żmudnym i wytrwałym wysiłkiem pracownicy kolejowi oddają dla Państwa, przez co wysunęli się na jedno z pierwszych miejsc po armii. Kończąc swe przemówienie p. Wojewoda złożył zebranym pracownikom gratulacje z okazji ich odznaczenia.

W imieniu odznaczonych pracowników odpowiedział wicedyrektor Kolei inż. **Misiewicz**, przyrzekając w imieniu szerokich rzesz kolejarzy dalszą ofiarną pracę dla Państwa.

Wśród odznaczonych 20-tu pracowników otrzymało Złoty Krzyż Zasługi, 79 otrzymało Srebrny Krzyż Zasługi, a 632 otrzymało Brązowy Krzyż Zasługi.

Imponująca ta uroczystość wywarła na obecnych silne i niezatarte wrażenie, które na długo pozostanie w ich pamięci.

Nadmienić należy, że ci odznaczeni stanowią zaledwie część ogółu odznaczonych pracowników Dyrekcji lwowskiej. Okręg bowiem lwowskiej Dyrekcji obejmuje poza terenem województwa lwowskiego także województwo stanisławowskie, tarnopolskie i część województwa wołyńskiego.

Odznaczanym pracownikom zamieszkałym na pozostałych województwach wręczenie odznaczeń nastąpi oddzielnie.

Kim jest milioner radiowy.



Wójt p. CZESŁAW NOWAK przed gankiem Urzędu gminnego w Łyścu w otoczeniu urzędników samorządowych i przedstawicieli S. K. R. K.

Wójt w Łyścu, p. Czesław **Nowak**, dzięki szczęśliwemu zrządzeniu losu stał się osobistością znaną w całej Polsce. Jego radiowa karta rejestracyjna w kolejnej numeracji ogólnej uzyskała numer 1,000.000. P. Nowak dostanie książeczkę oszczędnościową na 4.000 zł.

Kim jest ten milioner radiowy?

Pochodzi z Wielkopolski. Urodził się przed 38 laty w Gnieźnie. Gimnazjum ukończył w Poznaniu. Brał udział w powstaniu wielkopolskim, służąc w oddziale łączności, a później w wojskowej radiostacji poznańskiej. Podczas wojny bolszewickiej wyrusza p. Nowak z przesłaną z Francji radiostacją polową do Żytomierza. Jako radiotelegrafista jest obecny w Mińsku przy pertraktacjach z bolszewikami o preliminaria pokojowe.

Gdy skończyła się wojna, p. Nowak rozpoczął studia na politechnice w Warszawie. Otrzymał t. zw. pół dyplom, lecz warunki materialne sprawiły, że kariera jego potoczyła się inną drogą. Przez jakiś czas był mierniczym w poznańskim, pracował następnie w wielkopolskim samorządzie rolniczym, przed 4 zaś laty przeniósł się do Małopolski. Dziś jest wójtem gminy w Łyścu, pod Stanisławowem.

Radiosłuchaczem jest od wielu lat. Ostatnio zamieszkał we wsi Drohomirczany koło Łyśca i w związku z tym przerejestrował się, jako radioabonent.

P. Nowak jest entuzjastą radia, sam zrobił sobie odbiornik lampowy.

„Opłatek" w Nastasowie.

Z inicjatywy Zarządu Gminnego w Nastasowie, powiat Tarnopol, odbył się wspólny „Opłatek", na którą to uroczystość w zastępstwie p. starosty przybył radca p. **Szuba.** Również wzięła udział Siostra **Klara** ze Starej Wsi, przebywająca tam chwilowo na wizytacji Ochronki. Życzenia zebranym złożył katecheta ks. **Kaszycki.** W czasie biesiady uczennice kursu kroju i szycia, z SS. **Gertrudą** i **Stanisławą** odśpiewały kolędy i wygłosiły kilka deklamacyj, grała też miejscowa orkiestra pod batutą p. **Grabana.** Z kolei przemówienia wygłosili: radca p. **Szuba, S. Gertruda,** sołtys p. Jan **Wołowiec** i sekretarz gminy p. **Zator.** Złożono też publicznie życzenia nieobecnym z powodu choroby ks. kanonikowi **Kubieńskiemu** i wójtowi p. **Schikuli.** Wspólny posiłek przygotowany był przez miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich pod przewodnictwem prezeski p. **Czarnociny.**



GMACH FUNDUSZU KWATERUNKU WOJSKOWEGO W WARSZAWIE.

Zdjęcie nasze przedstawia piękny, nowoczesny gmach Funduszu Kwaterunku Wojskowego w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu. Projekt budynku wykonał prof. inż. Czesław Przybylski. Budynek ma charakter monumentalny. Opinia uważa, że ten gmach przyczynia się do upiększenia Warszawy. Na parterze budynku znajduje się znaczna ilość sklepów, na piętrach mieszkania świetnie wyposażone.

SKANALIZOWANIE STANISŁAWOWA NASTĄPI W JESIENI B. R.

Zarząd miejski w Stanisławowie wydał zarządzenie, mające na celu całkowite skanalizowanie miasta. Wyznaczone zostały dwa ostateczne terminy przyłączeń do sieci kanalizacyjnej. Pierwszy termin został wyznaczony do dnia 1. kwietnia br., a drugi do 1. października br., kiedy to nastąpi już całkowite skanalizowanie Stanisławowa. Oporni właściciele nieruchomości ukarani będą grzywną w wysokości 1 procentu opłaty za korzystanie z sieci kanalizacyjnej, pozostałe zaś roboty wykonane będą przez Wydział techniczny Zarządu miasta na koszt właścicieli nieruchomości.

Z. P. O. K. W NADWÓRNEJ.

Nadwórniański Związek Pracy obywatelskiej Kobiet stale wykazuje swoją aktywność, przez prowadzenie prac według nakreślonych wytycznych. Ostatnio Związek urządził gwiazdkę dla dzieci w Grabowcu, powiat Nadwórna, obdarowując dziatwę w ciepłe ubranka, buciki i słodycze. Dla członkiń Związku urządzony był kurs trykotarstwa i robót ręcznych, przeprowadzony bezinteresownie przez członkinię Związku p. Marię **Kohutową.** W celu zebrania niezbędnych funduszów na potrzeby Związku odbyła się zabawa, zorganizowana przez Zarząd.

ODDZIAŁ Z. S. Im. Gen. ST. ZOSIKA TESSARO W PRZEMYŚLU.

Oddział Związku Strzeleckiego im. gen. Zosika-Tessaro w Przemyślu odbędzie swe doroczne Walne Zebranie w dniu 5. lutego br. w lokalu przy ul. Smolki. Po sprawozdaniach ustępującego Zarządu nastąpi wybór nowego. Prezesem obecnego Zarządu jest p. Wilhelm **Wochanka.**

Dom ludowy Kasy Stefczyka w Sygniówce pod Lwowem

ośrodkiem bujnego życia społecznego.

W ciszy i bez rozgłosu działa od szeregu lat pod Lwowem wielce humanitarna instytucja społeczna: **Spółdzielcza Kasa Stefczyka w Sygniówce,** która na przestrzeni lat wyrosła do znaczenia pierwszorzędnej placówki spółdzielczo - społecznej i z pięknego swego Domu ludowego uczyniła bujne ognisko wzmożonego życia społecznego.

Położona wzdłuż przedłużonej obecnie ul. Gródeckiej i włączona w obszar Wielkiego Lwowa Sygniówka — wobec swych gruntów wilgotnych i trudnych do uprawy stawiała ich właścicieli wobec poważnych zagadnień nakładu pracy i kapitału, a gdy tego wśród niezamożnej ludności miejscowej nigdy nie było za wiele a sprawa zdobywania kredytu stanowiła problem niesłychanie trudny, żerowali po tej podmiejskiej osadzie lichwiarze, którzy w swe pajęcze sieci wciągnęli niejedną ofiarę, objuczoną brzemieniem składania po 300 procent od sta rocznie i wciąż pozostającą pod koszmarnym widmem zagrażającej licytacji.



Dom Ludowo - spółdzielczy Kasy Stefczyka w Sygniówce pod Lwowem.

Nakazem ciężkich chwil, przeżywanych przez mieszkańców Sygniówki, było

założenie własnej Kasy pożyczkowej,

któraby kres położyła lichwiarskim zapędom miejscowych pająków i służyła zdrowym, tanim kredytem najbardziej potrzebującym. **W ten sposób dzięki inicjatywie i zapobiegliwości jednostek powstała w Sygniówce w czerwcu 1904 r., a przed 35-ciu laty Kasa Stefczyka** jako stowarzyszenie oszczędności i pożyczek. Objęła swą humanitarną działalnością zrazu **Sygniówkę i Skniłów** i na przestrzeni dotychczasowych lat swego istnienia przechodziła rozmaite kolei. W pierwszym okresie, sięgającym do wybuchu wojny światowej, Kasa rozwijała się pomyślnie i wyrwała z rąk lichwiarzy 18 gospodarstw, którym zagrażał upadek, a gdy wszyscy miejscowi obywatele byli jej członkami, pomyślny rozwój znaczył się na najbliższą przyszłość.

Zahamowała ten rozwój wojna światowa i inflacja. Inwazja rosyjska przerwała wszelkie czynności Kasy a dalszy bieg okresu wojennego pogrążył ją w zupełną ruinę, powodując tragedię członków, tracących z trudem uciułane swe oszczędności.

Na powojennej ruinie poczyna dźwigać się nowe życie!...

Wśród niezwykle trudnych warunków planowo i energicznie poczęto zacierać ślady wojennego zniszczenia. Aby podejść do najszerszych warstw i wzbudzić dla instytucji zachwiane w ciągu lat wojennych zaufanie Zarząd w r. 1927 obok swego głównego zadania zbierania składek i udzielania pożyczek wytknął sobie nowy cel:

wychowanie nowego pokolenia w duchu spółdzielczym i patriotyczno - obywatelskim

i w tym celu założono **Koło propagandowo - oświatowe i własną orkiestrę.** Z dochodów, płynących z imprez i datków członków Kasy zakupiono instrumenty muzyczne i wykształcono pod kierunkiem dyrygenta duży i zgrany zespół muzyczny, którego bilans pracy jest obecnie bardzo poważny. Tworzy go: biblioteka nut, zbiór 32 instrumentów muzycznych oraz 70 wyszkolonych członków orkiestry. Urządza ona każdego roku imprezy na cele społeczne i dobroczynne i uświetnia uroczystości swymi bardzo udatnymi występami muzycznymi.

Z rokiem każdym coraz piękniejsze wyniki znaczyły rozwój Kasy.

Wzrastała i wzrasta z rokiem każdym ilość członków, rosną udziały, rosną wkładki oszczędnościowe, pogłębia się coraz bardziej zaufanie miejscowego społeczeństwa wobec własnej instytucji, rozszerza się zakres jej działania na pięć dzielnic, względnie gmin.

Założono dalej na bardzo dogodnych warunkach Kasę pośmiertną,

niosącą w chwili katastrofy rodzinnej swym członkom doraźną pomoc.

Rozprzestrzeniła dalej Kasa swą działalność i na

najmłodszych obywateli Sygniówki,

dziatwę szkoły miejscowej, która w odpowiedni sposób zachęcona składa w Kasie swoje oszczędności za pośrednictwem założonej w szkole „Szkolnej Kasy Oszczędności", której dobrym i ofiarnym duchem jest **p. Stanisław Rolinger,** pod którego patronatem cyfra dziecięcych oszczędności przekroczyła 5.000 zł. Nagrody w pięknych a pożytecznych książkach składanych dziatwie szkolnej w „Dniu Oszczędności" tworzą nagrodę za cnotę oszczędzania a już specjalną nagrodą w tej mierze było w ostatnim czasie wysłanie pięciorga dzieci pod opieką nauczyciela na wakacje do Gdyni.

Występująca w międzyczasie na terenie Sygniówki lichwa towarowa, wyrażająca się w wyższych cenach artykułów pierwszej potrzeby, skłoniła Zarząd Spółdzielni do założenia

Sklepu Spółdzielczego

pod nazwą „Kółka Rolniczego", — spiesząc z udzieleniem kredytu na założenie tej nowej placówki handlowej.

Przepiękne wyniki wychowania obywatelskiego widoczne są na każdym kroku.

Dość wspomnieć, że od początku założenia Kasy, jej **członkowie, wychowani w tak zdrowej szkole obywatelskiej, przeznaczali zawsze swe dywidendy od udziałów na cele dobroczynne, narodowe lub oświatowe** jak np. na dożywianie dzieci, dozbrojenie armii itp., co jest tym bardziej charakterystyczne, gdy się zważy, że ludność Sygniówki jest niezamożną.

W dniu 17. lutego 1935 na nadzwyczajnym zebraniu uchwalono przystąpić

do budowy własnego Domu ludowego-spółdzielczego.

z okazji 30-lecia istnienia Kasy i 10-lecia śmierci śp. dr Stefczyka. W czerwcu tegoż roku miejscowy proboszcz, ks. kan. Władysław **Żak** dokonał aktu poświęcenia kamienia węgielnego, nowy, piękny i praktycznie urządzony Dom z rokiem zeszłym już otworzył podwoje i stał się od pierwszej chwili swego powstania bujnym ogniskiem życia społecznego.

W ten sposób biuro Kasy znalazło się w nowym gmachu, założono nowy sklep (filialny) Kółka Rolniczego, otworzono katolicki pokój do śniadań.

Szczególnie korzystnych warunków pracy nowy Dom, rozporządzający wielką i piękną salą, użyczył młodzieży miejscowej, która zorganizowała

Drużynę dramatyczną.

Członkowie tej nowej kulturalnej placówki pod kierunkiem, inicjatywą i twórczą współpracą p. **Mariana Gaja,** Kawalera „Virtuti Militari" i reżysera p. **Józefa Hermana** wybudowali bezinteresownie scenę i wykonali niektóre części dekoracyj i rozpoczęli pracę: od r. 1936 odegrała Drużyna zwyż 50 sztuk ludowych i urządziła około 20 akademij z okazji rozmaitych uroczystości państwowych i narodowych, gromadząc na tych imprezach 12.900 widzów.

Przez wybudowanie polskiego Domu ludowo-spółdzielczego Kasy Stefczyka w Sygniówce spełnione zostało podniosłe dzieło o wielkiej użyteczności publicznej na miejscowym terenie. Przepiękny rozwój zarówno Kasy, jak i jej kulturalnych „przybudówek" przypisać należy Dyrekcji Kasy, w pierwszym rzędzie dyr. Janowi **Marcinkowi** oraz p. Antoniemu **Englertowi,** skarbnikowi i sekretarzowi Kasy, którzy przy współudziale najbliższego grona Zarządu uczynili z Kasy i jej Domu poważny warsztat pracy obywatelskiej. Wzorowemu ich kierownictwu tak bardzo już zasłużoną instytucją na terenie Sygniówki zawdzięcza swój bujny pęd ten pełen rozmachu ruch, jaki kłębi się w murach okazałego Domu, a zwłaszcza pod stropem pięknej, obszernej sali. **Orkiestra** pod wytrawnym kierownictwem p. Michała **Kanaka, Kółko dramatyczne** pod wypróbowaną reżyserią p. Józefa **Hermana, Biblioteka** kierowana przez p. Kazimierza **Rosenberga** to poszczególne dziedziny owocnej pracy oświatowo-kulturalnej, spełnianej w głębokim ujęciu i szerokim zasięgu w Domu ludowym Kasy Stefczyka w Sygniówce.

Twórcy tego wzniosłego dzieła, pp. Marcinek, Englert i ich współtowarzysze pracy, pełni inicjatywy i ofiarnych starań o dobro tej instytucji, wyszli poza suche ramy bilansów i cyfrowych zestawień i doprowadzili do tego, iż cyfry te przemówiły programem szeroko ujętej pracy społecznej. Suche cyfry znalazły swój wymowny wyraz w treści bogatej, jaka zapełnia kronikę tej pożytecznej instytucji w Sygniówce, gdzie w ciszy i bez rozgłosu spełnia się podniosłe dzieło kulturalne.

Aleksander Medyński

DYPLOMY dla ofiarodawców na F. O. N.



Ministerstwo Spraw Wojskowych, które zarządza Funduszem Obrony Narodowej, przystąpiło do wydawania ofiarodawcom na F. O. N. specjalnych dyplomów, wykonanych artystycznie przez art. mal. Wątorka, pod kierunkiem prof. Chrostowskiego.

Na zdjęciu powyższym — reprodukcja tego dyplomu.

SESJA WÓJTÓW W TARNOPOLU.

W sali konferencyjnej Starostwa w Tarnopolu odbyła się sesja wójtów i sekretarzy gminnych z powiatu tarnopolskiego. Sesji przewodniczył wicestarosta p. **Zając.** Przedmiotem obrad były sprawy budżetowe i przyszłych wyborów gromadzkich.

ŁAŃCUT SZUKA KAPITALISTÓW.

Wskutek coraz to intensywniejszego uprzemysłowienia miast i miasteczek w Centralnym Okręgu Przemysłowym, niektóre miasta, nie mogąc własnym kosztem przeprowadzić inwestycyj takich, jak wodociągi i elektryczność, zwracają się do różnych instytucyj z prośbą o ich zainstalowanie. Ostatnio Łańcut zwrócił się do Ekspozytury Izby Przemysłowo-Handlowej w Rzeszowie z prośbą o wyszukanie kapitalistów, którzyby zaprowadzili w Łańcucie wodociągi i światło elektryczne.

T. S. L. i Z. S. W PIASKACH KOŁO BRODÓW.

W Piaskach, gminy Leszniów, powiat Brody, członkowie Czytelni T. S. L. i Związku Strzeleckiego odegrali „Jasełka" i „Betlejem Polskie". Odbył się też wspólny „Opłatek", staraniem kierowniczki szkoły p. Marii **Mazurekowej** i prezesa Czytelni p. Jana **Czachli.** Na uroczystość tę przybył z Brodów kpt. rez. **Grzybowski** jako delegat Zarządu Pow. Kół T. S. L., powiatowy komendant P. W. kpt. **Szymański** wraz z podoficerami, prezes Koła T. S. L. Lesznów p. Antoni **Palamarczuk,** prezes Z. S. p. Robert **Doliński,** wójt J. **Krzyżanowski,** dr **Gałagus** i wielu innych. Przemówienia wygłosili: ks. gwardian Leonard **Dec,** prez. **Czachla,** Jan **Szachniewicz** i kpt. **Grzybowski.**

(A. D.)

STAWY RYBNE I ZBIORNIKI WODNE W POWIECIE RZESZOWSKIM.

Z ramienia Izby Rolniczej we Lwowie bawił w Rzeszowie przez pewien czas inż. Walawenda, który przeprowadzał badania nad zaprowadzeniem w powiecie rzeszowskim sieci stawów rybno-przeciwpożarowych i betonowych zbiorników wodnych. W wyniku badań ustalono, że w bieżącym roku powstanie w powiecie rzeszowskim w każdej gminie zbiorowej staw rybno-przeciwpożarowy. Natomiast w Tyczynie, Głogowie i Strzyżowie zbudowane będą betonowe zbiorniki wodne.

Zapisujcie się na członków T. S. L.

CENA PRENUMERATY „WSCHOD-u"

wraz z przesyłką pocztową: miesięczna zł **0.80,** kwartalna zł **2.40,** półroczna zł **4.80,** roczna zł **9.60.** — Konto P. K. O. **506.350.**

CENY OGŁOSZEŃ „WSCHOD-u":

Za jeden wiersz milimetrowy przez szerokość jednej szpalty (80 mm) na pierwszej stronie zł **1.50,** na dalszych stronach zł **1.20.** Cała pierwsza strona — **1.500** zł, następne strony **1.200** zł. Zastrzeżone miejsce 50% drożej.

Redaktor: Stanisław Zachariasiewicz. Wydawca: Prasowa Agencja Informacyjna WSCHÓD. Nowa Drukarnia Lwowska, Lwów, Akademicka 16, tel. 217-98.